

Powołanie prezydium Komitetu Państwowych Nagród

WARSZAWA. W związku z uchwale Rady Ministrów w sprawie ustanowienia Państwowych Nagród, powołane zostało prezydium Komitetu Państwowych Nagród za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego i sztuki w składzie następującym:

Przewodniczący — prof. Jan Dembowski, za-cy przewodniczącego: inż. Stanisław Bartoszewicz, red. Paweł Hofman, prezes Leon Kruczkowski, rektor Stanisław Kulczyński i prof. Aleksander Zelwerowicz.

Proletariusze wszystkich krajów łączy się!

WYD. A

Cena 15 groszy

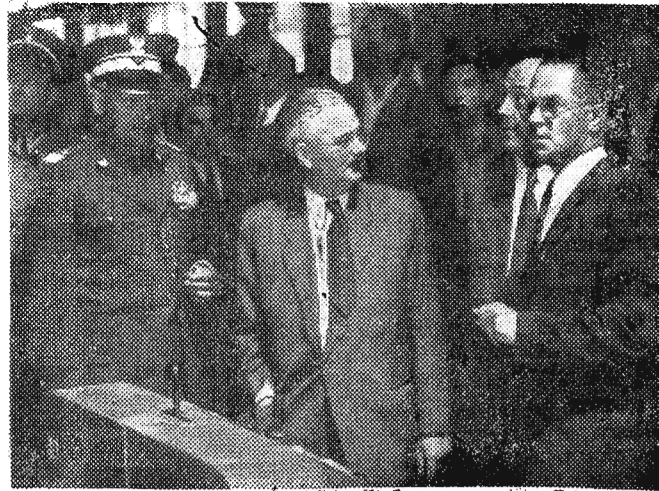
Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III

Rzeszów, piątek 15 czerwca 1951

Nr 164 (628)



Premier Cyrankiewicz, wicepremier Minc, marszałek Rossowski i dyrektor huty „Częstochowa” inż. Czechowicz, oglądają urządzenia elektryczno-sterownicze Zimmermanna, doprowadzające gaz do pieców martenowskich. CAF fot. Baranowski

Ruszy następna olbrzymia budowla przemysłowa planu 6-letniego

Zbliża się dzień uruchomienia WIELKICH ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH W WIZOWIE

WROCŁAW. Po uruchomieniu nowej stalowni huty „Częstochowa” zbliża się dzień, w którym ruszy następna spośród olbrzymich przemysłowych budowli planu 6-letniego — wielkie nowoczesne zakłady chemiczne w Wizowie. Przeprowadzona w tych zakładach w dniu 14 bm. próba produkcji kwasu siarkowego nową metodą zakończyła się pełnym sukcesem.

Radość i duma panuje wśród załogi zakładów, które w tak szybkim tempie powstały w pobliżu bogatych, niewykorzystywanych dotąd złóż surowca na Dolnym Śląsku i które wzmocnią jeszcze bardziej udział naszych Ziemi Odzyskanych w rozbudowie sił Polski Ludowej.

Zakłady kwasu siarkowego w Wizowie — fabryka podstawowego półproduktu dla wielu dziedzin produkcji chemicznej, to najnowocześniejszy zakład tego typu w Polsce. Zakłady te powstały dzięki ściślej współpracy robotników i inżynierów z naukowcami, którzy przygotowali metody pracy w oparciu o bogatą wiedzę i doświadczenia uczonych Związku Radzieckiego i z całym oddaniem współpracowali przy instalacji aparatury.

Dotychczas produkcja kwasu

siarkowego oparta była wyłącznie na przestarzałych metodach, wymagających jako surowca piętrowych, sprowadzanych z zagranicy.

Badania naukowe chemików od dawna szły w kierunku rozwiązania problemu, otrzymywania kwasu siarkowego z tańszych surowców. Próby jednak nie dawały pozytywnych rezultatów. Wprawdzie w okresie międzywojennym znany polski uczonego profesor Politechniki Warszawskiej — J. Zawadzki, teoretycznie dołożył możliwości otrzymania kwasu siarkowego z anhydrytu i gipsu, jednakże prace jego w kapitalistycznej Polsce utknęły na martwym punkcie.

Wybitni uczeni radzieccy, profesorowie: Budnikow, Jung, Rojak — już w latach 1930 — 1936 osiągnęli niespotykane rezultaty

w swoich pracach badawczych w tej dziedzinie. Dla chemików Polski Ludowej cenne doświadczenia naukowców radzieckich o raz wykorzystanie dociekań naukowych prof. Zawadzkiego wskazywały właściwą drogę badań.

Uruchomienie zakładów, to nie tylko opanowanie nowych metod technologicznych, to również triumf projektantów, konstruktorów i wykonawców.

Całe nowoczesne wyposażenie zakładów, maszyny i agregaty, zaprojektowane zostały i wykonane w kraju. Wielkie piece obrotowe są dziełem inżyniera Michno, a wykonana je w rekordowym czasie jedna z naszych hut. Projektodawcą potężnych urządzeń elektrofiltrów jest polski konstruktor — inżynier Soli-piwko. Dziesiątki fabryk z całej Polski dostarczyły zakładom w Wizowie urządzeń, aparatury i maszyn.

Zdolność produkcyjna tego ultra-nowoczesnego zakładu — który obok wspomnianego wyposażenia produkcyjnego posiada

najnowocześniejsze urządzenia zabezpieczające zdrowie robotnika — jest kilkakrotnie wyższa od produkcji największych istniejących w kraju zakładów, wytwarzających kwas siarkowy.

W dniu 14 bm. z wysokiego komina, wyrastającego ponad wielopiętrowe budynki zakładów, wzbił się w górę dym.

Już za kilka dni polski przemysł chemiczny otrzyma nowy, potężny strumień kwasu siarkowego. Podniesie się produkcja nawozów sztucznych. Będziemy mieli coraz więcej włókna sztucznego, garbników, barwników, artykułów farmaceutycznych i wiele innych wytworów naszego przemysłu chemicznego — drugiego po górnictwie przemysłu narodowego.

**Blisko
260.000.000 podpisów
pod apelem SRP
zebrano w Chinach**

PEKIN. Jak podaje prasa, do dnia 11 czerwca w Chinach zebrano pod apelem Światowej Rady Pokoju 258.963.871 podpisów. Przeciwno remilitaryzacji Japonii wypowiedziało się 258.715.809 osób, tj. przeszło 54 proc. mieszkańców Chińskiej Republiki Ludowej.

**80 proc. Bułgarów
opowiedziało się już
za Paktem Pokoju**

SOFIA. Jak komunikuje Bułgarski Komitet Obrony Pokoju do dnia 13 czerwca apel Światowej Rady Pokoju podpisało przeszło 5.630 tysięcy osób, tj. przeszło 80 proc. całej ludności Bułgarii.

Nierozzerwalna solidarność z walczącymi o pokój masami pracującymi świata

Spotkania delegatów na konferencję Międzynarodowego Zrzeszenia Górników ze społeczeństwem śląskim

KATOWICE. W dniu 14 bm. odbyły się na Śląsku potężne wiece, na których społeczność tego okręgu przemysłowego zainicjowała z okazji obrad Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Górników — swoją nierozzerwalną solidarność z masami pracującymi całego świata, walczącymi o pokój.

W Katowicach nad trybuną wiecu, który zgromadził 30 tysięcy ludzi, widniał na niebieskim tle ogromny napis „POKOJ”, oraz drugi: „ZADAMY WYCOFANIA WOJSK INTERWENCYJNYCH Z KOREI”.

Burzliwymi oklaskami witają uczestników przybyłych na wiec uczestników konferencji Międzynarodowego Zrzeszenia Górników, przewodniczącego Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Górników ZSRR Iwana Rossoczyńskiego, górnika z Gwinei Francuskiej Savane Moricandiana, przew. ZG ZZG poła Mariana Czerwińskiego oraz sekretarza ZG ZZG Bendkowskiego. Pierwszy zabrał głos przewodniczący CK ZZG ZSRR Iwan Rossoczyński, przekazując zebranym na wiecu bojowe, serdeczne pozdrowienia od górników radzieckich. Mówca zapewnił manifestantów, że naród radziecki będzie konsekwentnie prowadził politykę utrwalenia światowego pokoju i braterskiego współzycia między naroda-

**Julian Kole
podsekretarzem stanu
w Ministerstwie Finansów**

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował ob. Juliana Kole podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów

bronnej ludności cywilnej Korei, o paleniu i obracaniu w perzynę dziesiątków miast i wsi.

Bohaterski naród koreański nie załamuje się jednak, wierzy bowiem nieomal, że słuszna sprawa musi zwyciężyć. Wszyscy Koreańczycy, jak jeden mąż walczą o wolność i niepodległość swego kraju.

Podobne wiece odbyły się przy niezwykle licznych udziałach wielu tysięcy rzesz w Sosnowcu, Zabrze i Bytomiu.

O pokój i niezawisłość narodową walczy Komunistyczna Partia Francji J. Duclos o stanowisku KPF przed wyborami

PARYŻ. W dzienniku „L'Humanite” ukazał się artykuł Jacques Duclos na temat stanowiska Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z nadchodzącymi wyborami.

Na wstępie autor stwierdza, że podjęta przez całą reakcję — od Guy Molleta do de Gaulle'a — zaciepła kampania oszczerstw przeciwko Partii Komunistycznej doznała fiaska. Jacques Duclos podkreśla, że dążenia Francuskiej Partii Komunistycznej są następujące:

Wzywa ona przede wszystkim do podjęcia kroków zmierzających do uratowania pokoju, od którego w ostatniej instancji wszystko zależy. Francuska Partia Komunistyczna domaga się demokratycznej reformy systemu podatkowego, zapewnienia równowagi budżetowej i podniesie-

nia stopy życiowej mas pracujących. Dąży ona do obrony i rozwoju rolnictwa. Proponuje podjęcie kroków mających na celu obronę własności nabytej drogą pracy i oszczędności deklaracji gotowości obrony interesów kupców, rzemieślników i drobnych przemysłowców.

Zrealizowanie tych postulatów — podkreśla Jacques Duclos — możliwe jest jedynie pod warunkiem wyrzeczenia się polityki wojny, co pozwoliłoby na znaczną redukcję wydatków wojskowych, pod warunkiem przywrócenia naszej niezawisłości narodowej oraz walki o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. W dążeniu do utrzymania pokoju i demokracji Francuska Partia Komunistyczna wzywa do rozwiązania gaullistowskich bojówek wojny domowej.

Tak się buduje siłę i dobrobyt

Trzy doby pracuje już piec martenowski nr 1 w nowoczesnej hucie „Częstochowa” i wytwarza stal na budowę nowych gmachów fabrycznych, domów mieszkalnych, maszyn, mostów i linii kolejowych. Trzy doby minęły od chwili uruchomienia produkcji w pierwszym, nowym, wielkim zakładzie przemysłowym, przewidzianym planem 6-letnim.

Wybudowanie nowoczesnej stalowni w najbliższym sąsiedztwie starej huty „Raków” narzuca wprost porównania. Kapitaliści budowali swoją hutę 5 lat, my wzniesiliśmy swoją w niespełna dwa lata. Huta „Raków” otoczona była niesłychanie prymitywnymi, wprost ngdzarskimi zabudowaniami mieszkalnymi dla robotników, w sąsiedztwie naszej stalowni powstaje piękne osiedle mieszkaniowe dla 40 tys. ludzi. Huta „Raków” produkowała 110 tys. ton stali rocznie, i przez 50 lat swego istnienia nie powiększyła swojej zdolności produkcyjnej ani o jedną tonę, nasza stalownia da przez rok 360 tys. ton stali i w ciągu 3 — 4 lat podniesie swą zdolność wytwórczą do 1.110 tys. ton, tj. będzie produkować dokładnie tyle, ile w r. 1936 wytwarzały wszystkie huty będące wówczas w Polsce w ruchu.

O ogromie trudu, jaki włożono w Częstochowę, świadczy choćby kilka cyfr: 100 tys. m sześć. wykopów, około 10 tys. m sześć. żelbetonu, 5 tys. ton zmontowanych konstrukcji, 600 ton doskonałych pod względem technicznym suwnic. Cyfry te dają wyobrażenie o olbrzymich ilościach materiałów, jakie pochłonęła budowa częstochowskiej stalowni oraz o wielkim nakładzie pracy, jaką musieli wykonać ofiarni budowniczości tego wspaniałego obiektu oraz konstruktorzy, technicy i robotnicy licznych zakładów przemysłowych, zaopatrujących budujący się kombinat hutniczy.

Jednakże radość i patriotyczna duma ze wzbogacenia naszej gospodarki narodowej o 360 tys. ton stali rocznie, zadowolenie, że huta ruszyła o 40 dni wcześniej, niż przewidywał plan, nie powinna nam przesłaniać faktu, że wielkie dzieło dokonane w Częstochowie stanowi tylko cząstkę i to stosunkowo niewielką, gigantycznego wysiłku inwestycyjnego, podjętego przez naród polski.

Siła naszego państwa bowiem, jego potęgą gospodarczą, pod stawy ustroju socjalistycznego w naszym kraju i dobrobyt narodu polskiego wykuwa się dziś na placach budowy 296 wielkich, 727 średnich i wielkiej ilości mniejszych obiektów. I to dla pomniejszenia skali osiągnięć częstochowskich, lecz dla wykazania ogromu naszego wysiłku i tego co osiągniemy jutro, za rok, dwa lub trzy, przytoczymy parę danych o życiu materiałów w roku 1951 na budowach przemysłowych całego kraju: 180 tys. ton wyrobów hutniczych, ponad pół miliona m sześć. drewna, 1500 km kabli elektrycznych, 6 milj. ton kruszywa budowlanego, 600 milj. szt. cegieł, tj. połowa produkcji polskiej z r. 1934 i 700 tys. ton cementu, czyli taką ilość, jaką w r. 1934 wytworzyły wszystkie polskie cementownie.

Przy produkcji tych materiałów, które wypełniłyby kilkanaście tysięcy 50-wagonowych pociągów towarowych, oraz przy użyciu tych materiałów lub ich montażu na placach budowy pracuje blisko milion ludzi, czyli przeszło piąta część ogółu zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej. Milion bezpośrednich budowniczych w oparciu o pracę całego narodu wznosi z wielokowego zacołania nową Polskę, zmienia oblicze naszego kraju i pracuje, by „rosł żelbetonem socjalizm”.

Skierowanie miliona ludzi i przeznaczenie 1/4 całego dochodu narodowego na rozbudowę naszego aparatu produkcyjnego na budowanie nowych fabryk i zakładów pracy oto miara naszego wysiłku podjętego dla wzniesienia silnej i zamożnej Polski. Wysiłek ten jest na miarę trudności, jakie mamy do pokonania w dziele zbudowania ponad tysiąca wielkich i średnich obiektów i zagospodarowania na nowo Polski jako kraju wielkiego i ciężkiego przemysłu, a trudności te to nie tylko trudności samego procesu tak ogromnego budownictwa.

Trudności te są pogłębione przez dysproporcje, jaka powstała między potężnym rozwojem socjalistycznego przemysłu a powolniejszym wzrostem produkcji przeważających na naszej wsi gospodarstw indywidualnych, które nie mogą nadążyć za szybkim wzrostem zapotrzebowania na mięso, nabiał, masło i inne artykuły rolnicze — dla rosnącej dynamicznie ilości zatrudnionych w miastach. A droga do usunięcia tych trudności to znów przyspieszenie robót inwestycyjnych, szybsza budowa fabryk, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, dla wzmocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych, podnoszenia produkcji towarowej PGR-ów i dla udzielenia pomocy gospodarstwu biednym i średnim.

Imperialiści amerykańscy starają się spolegować i rozszerzyć nasze trudności stosując wobec Polski blokadę gospodarczą. Do tego samego celu dążą również wrogowie wewnętrzni chcąc drogą dywersji, szpiegowstwa, szerszenia alarmistycznych pogłosek i spekulacji zahamować tempo naszego budownictwa.

Jednakże naród polski zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że utrzymanie i przyspieszenie tempa naszego rozwoju gospodarczego jest jedyną i niezawodną drogą do dobrobytu, siły Polski i utrwalenia pokoju i niepodległości. Dlatego zdecydowany jest w imię miłości ojczyzny i oddania sprawie pokoju i socjalizmu ofiarną, wydatną pracą, doskonaleniem systemu oszczędnościowego i gotowością do wyrzeczeń przelamać wszelkie trudności i wznosić wspaniałą, potężną gmach nową Polskę tak, jak robiły to załogi stalowni częstochowskiej, które towarzyszył Bierut postawił za przykład całej milionowej rzeszy budowniczych wielkich obiektów planu 6-letniego. J. F. Ch.

Naród włoski odrzucił politykę paktu atlantyckiego

Dalsze wyniki wyborów we Włoszech

RZYM. Dalsze wyniki wyborów do rad gminnych i rad prowincjonalnych, które odbyły się 10 czerwca r., przedstawiają się następująco:

W stolicach 29 prowincji chrześcijańska demokracja straciła 200 tys. głosów w porównaniu z r. 1948, natomiast partie lewicowe uzyskały przeszło 40 tys. głosów więcej, niż w r. 1948. Zasługują na uwagę okoliczność, że na 29 stolic prowincji partie lewicowe zdobyły w 20 stolicach więcej głosów niż chrześcijańska demokracja.

W stolicach 29 prowincji, w których wybory odbyły się 10 czerwca, partie lewicowe otrzymały 779.775 głosów (w 1948 roku 739.870), chrześcijańska demokracja — 597.116 (799.606), saragatowcy 127.000 (176.000), monarchiści 24.000 (21.000), neofaszyści 108.000 (35.000), republikańscy 26.000 (45.000), liberalowie wraz z pokrewnymi ugrupowaniami — 103.000.

Dzięki antydemokratycznej ordynacji wyborczej chrześcijańska demokracja wraz z innymi reakcyjnymi ugrupowaniami zdobyła większość mandatów w 15 stolicach prowincji. W jakim stopniu ordynacja wyborcza wypaczała wolę wyborców, można się przekonać na przykładzie wyników wyborów w Turynie. W

mieście tym partie lewicowe otrzymały przeszło 180 tys. głosów, a chrześcijańska demokracja — 148.000 głosów. Mimo to chrześcijańska demokracja kontroluje w tym mieście 75 proc. mandatów.

Powyższa analiza dotyczy jedynie stolic 29 prowincji. Wyniki wyborów w mniejszych miejscowościach są znane tylko częściowo.

*

RZYM. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ogłosiło wyniki wyborów do rad prowincjonalnych, które odbyły się 10 czerwca w 30 prowincjach włoskich, jednocześnie z wyborami do rad gminnych.

W wyborach do rad prowincjonalnych oddano ogółem głosów ważnych: — 6.562.981.

Partie lewicowe uzyskały 2.530.153 głosy (38,5 proc.) i 345 mandatów w radach prowincjonalnych (na ogólną liczbę 849 mandatów). Komuniści otrzymali 1.529.423 głosy i 207 mandatów, socjaliści — 849.699 głosów i 113 mandatów i niezależna lewica 151.031 głosów i 25 mandatów.

Partia chrześcijańsko-demokratyczna otrzymała — 2.351.018 głosów (35,9 proc.) i 399 mandatów. Prawicowi socjaliści otrzymali 537.415 głosów i 44 mandaty.

Interwencji anglo-amerykańscy w Korei stoczyli się na dno zezwierzecenia

BERLIN. W Berlinie odbyła się konferencja prasowa, na której członkinie komisji Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet po powrocie z Korei przedstawiły reprezentantom prasy niemieckiej i korespondentom zagranicznym zebrane w Korei materiały.

Przewodnicząca komisji MDFK, pani Nora Rodd (Kanada) odczytała oświadczenie komisji, które stwierdza, że na podstawie bezpośrednich obserwacji poczynionych w Korei, członkinie komisji doszły do następujących wniosków.

Naród koreański ulega systematycznej, nieludzkiej zagładzie przez interwencje amerykańskie.

Ludobójstwo popełniane jest na narodzie koreańskim drogą systematycznego niszczenia zapasów środków żywnościowych, fabryk, pól i plantacji, drogą planowego niszczenia koreańskich miast i wsi oraz stosowania przeciwko bezbronnyim kobietom i dzieciom najbardziej nieludzkich środków niszczycielskich, jak np. bomb rozpryskowych i napalmowych.

Na terytorium Korei, czasowo okupowanym przez wojska amerykańsko-angielskie, dziesiątki tysięcy niewinnych Koreańczyków wymordowanych zostało bez śledztwa i sądów. Ta masowa za gładza niewinnej ludności przebiega w swej zbrodniczości krwa we wyczyni hitlerowskiego faszyzmu.

Komisja doszła do jednomyślnego wniosku, że odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie, popełnione przez żołnierzy i oficerów amerykańskich w Korei, spada na generała Mac Arthura, generała Ridgway'a i rządy tych krajów, które wyraziły zgodę na prowadzenie wojny w Korei.

Komisja uważa, że wszyscy ci, których wina za popełnione w Korei zbrodnie zostanie dowiedziona — powinni być uznani za zbrodniarzy wojennych i ponieść zasłużoną karę według postanowienia zawartego w deklaracji sojuszników z 1943 r.

Komisja MDFK zwraca się do wszystkich narodów świata, z apelem, aby uczynili wszystko, by położyć kres wojnie i wycofać wszystkie wojska interwencyjne z Korei.

Nora Rodd opowiedziała następnie dziennikarzom o szczegółach tysiąckilometrowej podróży komisji po spustoszonych terenach Korei, o widoku młodych dzieci przy zwłokach rozstrzelanych lub spalonych matek, o setkach kilometrów przestrzeni, na

której nie ocalało ani jedno osiedle, ani jeden dom.

Na podstawie naszych obserwacji — oświadczyła Nora Rodd — doszliśmy do przekonania, że podobną barbarzyńską wojnę przeciwko narodowi koreańskiemu prowadzić mogą jedynie ludzie, którzy stoczyli się na dno zezwierzecenia. Komisja stwierdziła w Korei, że jeżeli nie uda się zapobiec nowej wojnie światowej, to ludzkość cała stanie w obliczu niewypowiedzianych meczarni i nieszczęść. Dlatego też wzywamy wszystkich ludzi miłujących pokój i życie, by z całą siłą domagali się zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami.

Ulica Sucha w Warszawie — ulicą im. L. Krzywickiego

WARSZAWA. Pragnąc uczcić pamięć wybitnego przedstawiciela nauki polskiej Ludwika Krzywickiego, Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie, na posiedzeniu w dniu 12. 6. 51 r. uchwalilo przemianować w związku z dziesiątą rocznicą jego śmierci ul. Suchą, na ul. im. Ludwika Krzywickiego.

Ukarania winnych aresztowania i pobicia J. Olszowskiego domaga się rząd RP

Odpowiedź Polski na notę francuską

WARSZAWA. W dniu 14 bm. ambasada RP w Paryżu przesyła francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych odpowiedź na notę rządu francuskiego w sprawie aresztowania i pobicia w Paryżu przewodniczącego Polskiego Związku Tenisowego — ob. J. Olszowskiego.

Poniżej podajemy treść tej odpowiedzi:

Ambasador RP w Paryżu przesyła Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy szacunku i potwierdzając odbiór noty Ministerstwa z dnia 6 czerwca 1951 r., ma zaszczytu na polecenie rządu polskiego zakomunikować co następuje:

1 Notą z dnia 1 czerwca 1951 roku ambasada RP zaprezentowała przeciwko bezprawnemu aresztowaniu i brutalnemu pobiciu przez policję francuską przybyłego do Paryża na tenisowe mistrzostwa Francji przewodniczącego Polskiego Związku Tenisowego p. Jerzego Olszowskiego.

W swej odpowiedzi francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, odrzucając protest i gołostownie zaprzeczając podany przez ambasadę RP faktom, użyło takich wybiegów, jak np. twierdzenie, że „Francuska Federacja Tenisowa nie podjęła inicjatywy zaproszenia do Paryża p. Olszowskiego. Na wniosek Polskiego Związku Tenisowego poprzestała ona na udzieleniu poparcia u kompetentnych władz o wizę dla zainteresowanego wniosku.

Gdyby twierdzenie to odpowiadało nawet faktycznemu stanowi rzeczy, to należy uznać za zdumiewającą argumentację, z której wynika, że niezaproszonego oficjalnie działacza sportowego policja francuska może bezkarnie aresztować, a następnie brutalnie traktować i bić. Jeśli nota ambasady RP wspominała o fakcie zaproszenia p. Olszowskiego do Francji, to jedynie dlatego, że w normalnych warunkach zaproszony cudzoziemiec powinien być się spłacać nie tylko z kulturalnymi wydatkami, ale nawet z opieką ze strony francuskiej.

Stan faktyczny jednak był inny, niż usiłuje to przedstawić w swej notce francuskie MSZ. Formalne zaproszenie, wystosowane przez Francuską Federację Tenisową w dniu 12 kwietnia 1951 r., potwierdzone pismem tejże Federacji z dnia 16 maja 1951 r. dostatecznie jasno udowodniając, w jakim charakterze Olszowski pojechał do Paryża. Dla uzupełnienia jednak jasności ambasada RP załącza egzemplarz oficjalnego programu, w którym nazwisko p. Olszowskiego figuruje wśród nazwisk zawodników, biorących udział w te-

nisowych mistrzostwach Francji.

Wspomniana nota francuskiego MSZ z dnia 6 czerwca 1951 r. wyraża również zdziwienie, że p. Olszowski przyszedł do Paryża, a nie brał w nich udziału. Zdziwienie to służyć ma jako rzekomy dowód, że p. Olszowski nie był jakoby zaproszony przez Francuską Federację Tenisową. Dla wyjaśnienia i tej również sprawy ambasada RP ma zaszczytu prosić, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych zbadało, w jakim czasie przed rozpoczęciem zawodów p. Olszowski otrzymał wizę w konsulacie francuskim w Zurichu. Ambasada RP stwierdza, że w konsulacie tym pod różnymi pretekstami zwlekano z wydaniem wizy p. Olszowskiemu, a wydano ją dopiero w chwili, gdy nie mógł on już zdążyć na rozpoczęcie zawodów w Paryżu. Z chwilą zgłoszenia się p. Olszowskiego na korty tenisowe Roland Garros w Paryżu, nazwisko jego było już skreślone z listy zawodników ze względu na spóźnione przybycie.

Opisane załatwienie sprawy wizy dla p. Olszowskiego nie jest zresztą wypadkiem osobnym, bowiem odmawia nie wiz lub wydawanie ich polskim uczestnikom imprez sportowych, kulturalnych lub naukowych, odbywających się we Francji, po rozoczeniu tych imprez, stało się codzienną praktyką władz francuskich.

Dalej nota francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 6 czerwca 1951 r. stwierdza, że fakty podane w nocie ambasady RP niezupełnie nie pokrywają się z tym, co p. Olszowski powiedział na odbytej przez niego po powrocie do Warszawy konferencji prasowej. Ambasada RP nie może uznać za dowód na okoliczność dobrego traktowania p. Olszowskiego przez policję francuską faktu, że rzekomo nie wspomniął on, jak chce twierdzić francuskie MSZ, o brutalnych metodach policji, których padł ofiarą. Ambasada RP zapewnić może jednak, że na konferencji prasowej w Warszawie przedstawiciele prasy polskiej mieli możliwość jak najdokładniejszego zapoznania się z metodami policji francuskiej, zastosowanymi wobec prezesa Polskiego Związku Tenisowego.

Jeżeli wszystkie te szczegóły nie znalazły się w notce z dnia 6 czerwca 1951 r., to stało się to widocznie dlatego, że czytelnicy polscy znali już najistotniejsze szczegóły traktowania p. Olszowskiego z opublikowanej poprzednio noty protestacyjnej ambasady w tej sprawie.

2 Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że nota ambasady RP w sprawie aresztowania i pobicia p. Olszowskiego przez policję francuską stanowi „jaskrawe przekreślenie prawdy“.

W swoich stosunkach z rządem francuskim rząd polski od przeszło 2 lat mógł skonstatować, że gdy władze policyjne francuskie pozwalają sobie na niespotykane w cywilizowanych krajach postępowanie wobec urzędników polskich lub innych obywateli polskich we Francji, a rząd polski bierze swych obywateli w obronę — władze francuskie zawsze twierdzą, że podane przez stronę polską fakty stanowią „jaskrawe przekreślenie prawdy“ lub też poprostu uchylają się od odpowiedzi. Tęgo rodzaju postępowanie policji francuskiej stało się systemem pokrywającym i usprawiedliwianym przez francuskie MSZ.

I tak np. notą swą z 29 listopada 1949 r. oraz notą z 30 listopada tegoż roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadomiło ambasadę francuską w Warszawie, o tym, że liczni obywatele polscy po wydaleniu ich z Francji złożyli w Polsce formalne zeznania o nieludzkim pobiciu i maltretowaniu ich przez policję francuską. Wśród osób maltretowanych były również kobiety.

W notach tych polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości ambasady francuskiej w Warszawie zeznania szeregu obywateli polskich, z których to zeznań wynikało, że redaktor naczelny „Gazety Polskiej“ w Paryżu p. Kowalski został pobity przez agentów policji, że p. Francik, górnik z zawodu, został pobity podczas przestępczego chwywania, że p. Badura, górnik, zmuszony był podczas przestępczego chwywania do podniesienia rąk i pozostawiania w tej pozycji.

Notą z dnia 11 września 1950 r. polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakomunikowało ambasadzie francuskiej w Warszawie o aresztowaniu 59 obywateli polskich we Francji, a dalszą notą z dnia 14 września tegoż roku Ministerstwo Spraw Za-

granicznych podało do wiadomości ambasady francuskiej w Warszawie, że niektórzy ze wspomnianych 59 obywateli polskich zostali skatowani przez policję francuską, że obywatel polski Molenda został przykutą łańcuchem do ściany, że innym Polakom zakuto ręce w kajdany, że podczas rewizji niszczone meble i dobytek Polaków i że w drodze do granicy NRD policja francuska zachowywała się wobec eskortowanych obywateli polskich w sposób urągający wszelkim zasadom humanitaryzmu.

Głośnymi stały się również wyjątkowo okrutne metody policji francuskiej, użyte w stosunku do wicekonsula RP w Lille Szczerbinskiego, którego zawleczono nocą do lasu, gdzie policja usiłując wymusić na nim złożenie zeznań du siłą go krawatem, groząc rozstrzelaniem i utopieniem, spychając go do rzeki. We wszystkich tych i innych wypadkach rząd polski poza kategorycznymi protestami stanowczo domagał się śledztwa, ukarania winnych i zadośćuczynienia dla tych ofiar policji francuskiej, rząd francuski albo gołostownie zaprzeczał faktom, albo uchylał się od odpowiedzi bez należytego zbadania faktów i przeprowadzenia śledztwa. W tych warunkach rząd polski nie może nie uznać, że nota francuskiego MSZ z dnia 6 czerwca 1951 r. stanowi dalszy ciąg tej taktyki rządu francuskiego.

Rząd polski stwierdza, że traktowanie p. Olszowskiego było wyrazem antypolskiej, naruszającej zasady pokojowego współżycia między narodami polityki rządu francuskiego, polegającej m. in. na stwarzaniu napięcia w stosunkach polsko - francuskich przez brutalne prześladowanie polskich obywateli.

Rząd polski, odrzucając twierdzenia noty francuskiej go MSZ z dnia 6 czerwca 1951 r., domaga się ponownie wszczęcia natychmiastowego śledztwa wobec winnych bezprawnego aresztowania i pobicia p. Olszowskiego, ukarania ich oraz zakomunikowania wyników tego śledztwa.

Jednocześnie rząd polski zastrzega sobie rat jeszcze prawo zadośćuczynienia za szkody materialne i krzywdy moralne, wyrządzone obywatelowi polskiemu p. Jerzemu Olszowskiemu przez francuskie władze policyjne.

Działania wojenne w Korei

PEKIN. Jak donoszą z Phenianu, dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej podaje w komunikacie z 13 czerwca, że od działy armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpięraj skutecznie na wszystkich frontach zaciekłe ataki wojsk interwencji amerykańsko-angielskich i wojsk lisymanowskich, kontynuując za ciężę walki na terytorium na północ od 38 równoleżnika.

13 czerwca strzelcy — niszczą ciele samolotów nieprzyjacielskich zestrzelili trzy samoloty nieprzyjaciela i wzięli do niewoli majora lotnictwa amerykańskiego.

Z ostatniej chwili

Wyjazd polskiej reprezentacji tenisowej do Mediolanu

W dniu 15 bm. o godz. 7.45 odleciała do Mediolanu polska reprezentacja tenisowa w składzie: Piątek Józef, Chytrowski Jan i Radzio Jan pod kierownictwem przewodniczącego sekcji tenisa GKKF — inż. Jerzego Olszowskiego, dla rozegrania spotkania ćwierćfinałowego o Puchar Davisa w dn. 17—19 bm.

Decyzja o rozegraniu spotkania we Włoszech zapadła w Londynie w Komitecie organizacyjnym strefy europejskiej i sprzecznym jest z obowiązującymi przepisami. Tym nie mniej polska drużyna tenisowa wyjechała na spotkanie niezależnie od złozonego protestu.

Wyrok narodu włoskiego

Naród zatwierdził wyrok wydany na chrześcijańską demokrację i inne partie rządowe. Cios wymierzony w chrześcijańską demokrację przez naród jest połączony. Pozytycznie zdobyte przez chadecję w 1948 roku załamywały się w setkach wsi i miast, a siły ludowe posunęły się o wielki krok naprzód — w tych słowach dziennik włoski „Unita“ — centralny organ Komunistycznej Partii Włoch — ocenia wyniki wyborów w północnych i środkowych Włoszech oraz na Sycylii. Druga tura wyborów odbędzie się na jesieni i obejmie mieszkańców Włoch południowych. Wszędzie zwolennicy imperialistycznego i zamerykanizowanego rządu utracili poważną liczbę głosów. Na Sycylii stracili około 400 tys. głosów. W północnych Włoszech straty ich wyrażają się cyfrą około 1 miliona 200 tysięcy głosów.

Jednym słowem — proamerykański blok rządowy grupujący chadecję, prawicowych socjalistów, liberalów i republikanów utracił ponad 2 miliony głosów w porównaniu z wyborami z 1948 roku.

Amerkańscy imperialiści i chadecy wykonawcy ich polityki dużą wagę przywiązywali do wyborów we Włoszech. Wszelkich dołożyli wysiłków, by wybory włoskie wykazywały, że Waszyngton może liczyć na włoską pieczęć atlantycką, że naród włoski popiera chadecją politykę przeksztalcenia

Włoch, w jedną z baz agresji dla amerykańskiego imperializmu. Liczyli, że pomoc Watykanu, że głos kardynałów i biskupów włoskich wywrze odpowiedni wpływ na wynik wyborów. Liczyli, że policja włoska będzie miała na tyle daru, „przekonywania“, by skłonić Włochów do głosowania na partie rządowe.

Można sobie wyobrazić wściekłość chadeczek i ich mocodawców, gdy się okazało, że wszystkie tak misterne przygotowania okazały się bezskuteczne.

Naród włoski postawił sprawę jasno. Nie udzielił swego poparcia polityce atlantyckiej, powiedział „nie“ polityce wręczania Włoch w rydwan amerykańskiej polityki wojny.

Wciąż pogłębiająca się nędzka ludu włoskiego, strzały oddawane przez policję chadeczą do strajkujących robotników i walczących o ziemię chłopów, wciąganie Włoch do amerykańskiej wojny — oto bilans trzech ostatnich lat, który lud włoski miał przed oczyma idąc do urn wyborczych.

Wyniki wyborów są wyrokiem ludu włoskiego na politykę, z której rodzą się podobne bilanse. Jest to wyrok na de Gasperi'ego i jego klikę, a zwłaszcza na prawicową socjal-demokrację, która bodajże najpoważniejszą postosiła

porażkę w ostatnich wyborach. Głosowaniem swym lud włoski zażądał radykalnej zmiany polityki, zażądał zerwania z polityką atlantycką. Jasnym

jest, że ani chadecy, ani saragatowscy socjaldemokraci nie poprowadzą polityki zgodnej z interesami ludu włoskiego. Taką politykę poprowadzić może tylko rząd prawdziwie demokratyczny. „Jedynym rozsądnym wyjściem z katastrofalnej sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie nasz kraj — powiedział tow. Togliatti — sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej — wyjściem najmniej uczciwym i trudnym dla mas pracujących i dla całego narodu, jest ponowne postawienie na porządku dziennym sprawy dojścia do władzy mas pracujących oraz stworzenie nie możliwej szerszej jedności ludzi pracy i całego narodu“.

Chadecy, czując się zagrożeni, zaczynają bić pokłony w kierunku włoskich faszystów, sądząc, że przy ich pomocy uda im się utrzymać przy władzy, uda im się kontynuować politykę atlantycką.

Tym planem przeciwstawia się naród włoski. Wie on, że przed Włochami stoi alternatywa — pokój albo wojna, wolność albo ujarzmienie. Jest on zdecydowany wzmoc swe wysiłki, pogłębić jedność, że ostatecznie zostały przekreślone plany oddające go w pacht amerykańskim organizatorom nowej wojny. R.

Będziemy walczyć o pokojowy socjalistyczny rozkwit naszej ludowej ojczyzny

Zjazdy korespondentów robotniczych i chłopskich

Wojewódzki zjazd korespondentów robotniczych i chłopskich z woj. poznańskiego i zielonogórskiego zgromadził ponad 400 osób. W prezydium, obok przedstawiciela KC PZPR red. Ferdynanda Chabera, sekretarza KW PZPR w Poznaniu Jerzego Morawskiego, zasiadli członkowie korespondencji z Marią Puchalską i Marią Okoniewską na czele. Obu tym korespondentkom, odznaczonym przez Prezydenta RP Bolesława Bierutę Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, zgotowano serdeczną owację.

Z referatów, wygłoszonych przez sekretarza KW PZPR Morawskiego oraz naczelnego redaktora „Gazety Poznańskiej” Januszewskiego wynika, że liczba korespondentów na terenie obu województw wzrosła od I zjazdu czterokrotnie, a liczba korespondentów wiejskich aż 10-krotnie. Mówcy napiewnowali spotykane tu i ówdzie tendencje do tłumienia zdrowej krytyki korespondentów, zapewniając, że partia i rząd ludowy okaże korespondentom wszelką pomoc w celu ułatwienia im ich odpowiedzialnej pracy.

Ożywioną dyskusję rozpoczęła Maria Puchalska z zakładów przemysłu odzieżowego im. Komuny Paryskiej. Z głębokim wzruszeniem opowiedziała ona zebranym o swym pobycie w Belwederze u Prezydenta Bierutę, o niezwykle serdecznym przyjęciu, jakiego doznali korespondenci ze strony najwyższych przed-

stawicieli naszej władzy ludowej.

Wielu przemawiających podkreślało wielkie zaufanie, z jakim robotnicy i chłopcy pracujący odnoszą się do korespondentów. Inni przytaczali konkretne osiągnięcia produkcyjne, jako wynik interwencji korespondentów. M. in. ob. Redisz z zakładów im. J. Stalina opowiedział, że korespondenci przyczynili się do zlikwidowania tzw. „Wąskiego Gardła” w jednym z działów.

Wśród wypowiedzi nie zabrakło i głosów krytyki pod adresem redakcji gazet. Podkreślano niedostateczny jeszcze kontakt redakcji z korespondentami, brak odpowiedzi na zapytania itp. apelowano o dalsze rozszerzenie sieci korespondentów szczególnie na wsi oraz o wciągnięcie do tej pracy większej liczby kobiet. „Obok prężności i witalności pracy każdy korespondent winien być stałym agitatorom prawdy i pokoju — stwierdzali dyskutanci. W pracy winniśmy się wzorować na wspaniałych korespondentach radzieckich, współredagujących tysiące gazet w swym kraju”.

W podsumowaniu dyskusji przedstawiciel KC PZPR red. Chaber podkreślił wzrost sił i uświadomienia korespondentów z obu województw. Mówiąc o zadaniach korespondentów red. Chaber wskazał m. in. na wielką ich rolę w walce o uprzedmiotwienie kraju. „Pokażcie niewykorzystane rezerwy produkcyjne,

upowszechniajcie racjonalizatorstwo, wynalazczość robotniczą, współzawodnictwo pracy, pokazujcie ludzi planu 6-letniego, łepcie szkodników i wrogów naszej ojczyzny”.

Wśród ogromnego entuzjazmu uczestnicy zjazdu uchwaliли tekst depeszy do Prezydenta RP Bolesława Bierutę.

„Przyrzekamy, że czując będziemy nieustannie nad właściwym wykonaniem wytycznych partii i rządu — czytamy w depeszy. Będziemy ze wszystkich sił walczyć naszą codzienną pracą społeczną i zawodową o przyspieszenie gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszych województw.

Uchwała Komitetu Centralnego naszej partii w sprawie wypaczenia linii partyjnej przez klikę gryficką, to cios w tych wszystkich, którzy próbowali w bezduszny, biurokratyczny sposób łamać naszą ludową praworządność. Zbrojni w Wasze wskazania będziemy jeszcze mocniej i bardziej zdecydowanie wlewać w życie wielką prawdę naszej partii — będziemy walczyć o pokojowy, socjalistyczny rozkwit naszej ludowej ojczyzny”.

LUBLIN. W Lublinie odbył się wojewódzki zjazd korespondentów robotniczych i chłopskich „Zycia Lubelskiego”. Referat o zadaniach korespondentów wygłosił I sekretarz MK PZPR

Kowalczyk. Wskazując na zadania korespondentów przytoczył on m. in. słowa Prezydenta Bierutę: „Im śmielej i z większym poczuciem odpowiedzialności będziecie wykonywać swe zadania, tym bardziej zaszczytne będzie stanowisko korespondenta robotniczego i chłopskiego, tym wybitniejsza będzie jego rola w naszym społeczeństwie”.

Oceny pracy dokonała red. Szadkowska, podkreślając wzrost aktywności ogółu korespondentów. W dyskusji korespondenci mówili o swoich osiągnięciach i trudnościach napotykanym w pracy. Podkreślali, iż ścisła współpraca z partią bardzo ułatwia korespondentom należycie wypełnianie ich zadań.

Na zakończenie zjazdu 15-letniemu korespondentowi wręczono nagrody.



Prezydium PRN i Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych muszą zerwać z biurokratyzmem i bezdusznością

W pierwszej połowie maja na terenie wielu powiatów naszego województwa rozpoczęto społeczną akcję melioracyjną. W prawie 300 gromadach woj. rzeszowskiego członkowie spółdzielni produkcyjnych oraz chłopcy gospodarujący indywidualnie, w ramach czynów melioracyjnych przystąpili do oczyszczania i budowy rowów odwadniających.

Wypowiedzi chłopów na zebraniach gromadzkich i masowy udział w czynności melioracyjnej jest dowodem, że pracująca wieś rzeszowska dobrze rozumie znaczenie konserwacji i renowacji urządzeń melioracyjnych, które są głównymi czynnikami podnoszenia jakości baz paszowych.

Codziennie napływają z terenu woj. rzeszowskiego coraz to nowe meldunki o osiągnięciach chłopów w akcji melioracyjnej. Jedynie z powiatu mieleckiego Wojewódzkie Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych nie otrzymuje dotąd żadnych meldunków o przebiegu akcji konserwacji rowów odwadniających. Dziwnym się to wydaje, gdyż w powiecie mieleckim jest bardzo dużo urządzeń melioracyjnych, które wymagają ciągłej opieki.

W roku ubiegłym powiat mielecki był jednym z pierwszych powiatów w tej akcji, a w roku bieżącym znajduje się na szarym końcu.

Winę za ten stan rzeczy ponosi Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Rejonowe Kie-

rownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Mielcu.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mielcu prawie zupełnie nie interesuje się sprawą akcji melioracyjnej i rzecz jasna akcja ta nie może ruszyć z miejsca.

W kwietniu została w Mielcu zwołana powiatowa narada w sprawie akcji melioracyjnej. Przybyli na tą naradę przewodniczący PRN po kilku minutach wyszedł.

Na tym właściwie skończyło się zainteresowanie Prezydium PRN akcją konserwacji urządzeń odwadniających.

A przecież Prezydium PRN winno stale czuć nad przebiegiem tej akcji. Należało zażądać od Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych harmonogramu prac i pomóc gminnym radom narodowym w rozwiązywaniu trudności w związku z przeprowadzeniem akcji.

W gminach i gromadach powiatu mieleckiego odbyły się wprawdzie zebrania w sprawie akcji melioracyjnej, ale nie były one kontrolowane przez Prezydium PRN. Wiele gromad nie

przystąpiło do akcji melioracyjnej, choć posiadają zaniedbane urządzenia odwadniające. Nie przystąpiło dlatego, że nie miał kto uświadomić chłopów tej gro mady.

W planie pracy Prezydium PRN zupełnie pominięto sprawę melioracji i nic dziwnego, że akcja ta z braku czynnika koordynującego, jakim winno być Prezydium PRN — utknęła na martwym punkcie.

A przecież tak być nie powinno. Są w powiecie mieleckim takie gminy, jak Gawluszowice, czy Mielec — Wieś, które podjęły bardzo wysokie zobowiązania melioracyjne i nie mają im kto pomóc w wykonaniu tych zobowiązań.

Prezydium PRN do tego stopnia zaniedbało akcję melioracyjną, że przez półtora miesiąca nie znalazło czasu, by wręczyć nagrodę gromadzie Piątkowice za wyniki w szesnastomiesięcznej melioracji. Chłopi Piątkowca dowiedzieli się z prasy, że otrzymali nagrodę w postaci radioodbiornika, ale żadnego pisma ani radioodbiornika nie otrzymali. Radioodbiornik leży pokryty warstwą kurzu w Rejonowym Kierownictwie, a pismo o przyznaniu nagrody w aktach przydziałnych PRN.

Fakt ten mówi za siebie. Skoro się mówi o zaniedbaniach w przeprowadzeniu akcji melioracyjnej w powiecie mieleckim, to nie należy pominąć również ospałego i bezdusznego stosunku do tej akcji Rejonowego Kierownictwa w Mielcu. Kierownictwo to otrzymało z wielu gromad wykazy podjętych zobowiązań przez chłopów wsi mieleckiej. Wykazy te starannie spięte i włożone w teczkę powędrowały do akt...

A przecież Rejonowe Kierownictwo ma obowiązek sporządzenia harmonogramów prac na podstawie których będą prowadzone roboty melioracyjne w gromadach. Skoro nie ma tych harmonogramów, to nie może być mowy również o pomocy technicznej ze strony Rejonowego Kierownictwa.

Chłopi, którzy podjęli czynności melioracyjne czekają na pomoc techniczną ze strony Rejonowego Kierownictwa, w jaki sposób mają przeprowadzić konserwację czy renowację rowów odwadniających. Tego nie ma i robota stoi. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Do zniszczenia jeszcze prawie miesiąc i czas ten należy wykorzystać na akcję melioracyjną.

Prezydium PRN po zapoznaniu się z harmonogramem musi nałożyć na gminne rady narodowe obowiązek udzielenia pomocy gromadom przeprowadzającym roboty melioracyjne, a Rejonowe Kierownictwo winno sporządzić plany pracy i zapewnić chłopom pomoc techniczną. J. Ciastoń

Anatol Ryszczuk

Inne oblicze Haczowa

Wesela haczowskie. No, Ho! Spytajcie o nie w najmniejszej wioszczynie rzeszowskiej, a każdy wam coś o nich opowie. Hulali do upadłego, przez cały tydzień, lata się szeroką strugą wódka, hucznie żenił syna czy wydawał córkę haczowski bogacz. Przez cały okrągły tydzień.

Umiad i mógł bawić się kulak Haczów przed wojną. Bo po to, by pierwszy lepszy z Boczarów mógł przyjmować gości — marzył na słomianym worku pod dziurawym radnem Pietrek czy Józia. Służba, którą nazywano po imieniu. Nazwisko ludzie zapominali, bo komu to było potrzebne?

Mówiło się często — zahukane, biedne województwo. Biedne, to ono było, z kurnymi jeszcze chałami, bezdomnymi tułaczami-ban dosami, smutno pochylonymi słomianymi strzechami pod kwitnącą wiśnią. Tylko o Haczowie, najbogatszej wsi rzeszowskiej, grzmiała budząca nienawiść sława.

To był mocny ośrodek endemicj. kilkunastu oficerów dał Haczów, 20 kulackich synków poszło do seminarium duchownego. Ba, miało się nawet za sanacji własnego sędzię, bo stać było na to. Na tygodniowe wesela, drogie szkoły, bezgraniczne zaufanie wśród władz.

Oszolomiony spotykał ten Haczów znanienne lata 1944—5, z nienawiścią wital szeroki, swobodny oddech bandoskiego województwa, wolność całego kraju. Nie trzeba się więc dziwić, że właśnie tu miała swą najbardziej pewną bazę osławiona, krwawa banda Zubryda, że sąsiednia Ja-

blonia okazała się miejscem rodzinnym niemniej krwiożerczego i technicznego nienawiścią do wolności Pietrków i Józio w kapelana bandy — ks. Gurgacza. Bo już takim był Haczów. Mocnym bastionem kulactwa.

Zaczyna się walka

Takim pozostawał i przez kilka lat powojennych. Jeszcze na początku ubiegłego roku padły często słowa na zebraniach, konferencjach, naradach wojewódzkich:

— Z Haczowem nic się nie da zrobić. To kulacka gromada.

Innym jednak życiem żyło już od kilku lat województwo, ludzie walczyli o szczęście i wywalczyli je, przewyżczali wszystkie trudności. Krzepła z miesiąca na miesiąc kadra czołowych ludzi powiatów i gmin, miast i wsi — partia.

Tow. Żurek jest młodym człowiekiem i kiedy skierowano go na stanowisko sekretarza Komitetu Powiatowego w Brzozowie — przyniósł ze sobą to, co miał najlepszego: młodzieńczy entuzjazm i bezgraniczną wiarę w słusność sprawy.

Z jedną rzeczą nie mógł się pogodzić — z usankcjonowanym już obyczajowo określeniem Haczowa jako „stuprocentowej kulackiej gromady”.

Czyżby rzeczywiście? Faktem jest, że opornie szło z podatkami, zaturmywała się na wsi każda niemal akcja, że scementowana na pozór, jednością przeciwstawiano się wszystkiemu, co nowe. Faktem jest, że 27 kulaków gospodarzyło na olbrzymich, jak na stosunki rzeszowskie, gruntach, że kilkudziesięciu mniej boga-

tych chłopów nie odbiegało daleko od kulackiej „śmietanki”.

Był jednak i inny Haczów, zahukany, chodzący od lat na paszku bogaczy, przyzwyczajony do łąski, do cudzego decydowania o ich własnym losie. Było 321 gospodarstw do 2 ha każde, 226 od 2 do 5 ha.

Od tego trzeba było zacząć — od przeciwstawienia niekoronowanemu władcem Haczowa olbrzymiej większości tych wszystkich, którzy niegdyś przyglądali się tygodniowym pijaństwom ze słomianego worka w słajni.

Przeciwstawić — to znaczy wziąć ich w obronę, pomóc zro-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Młodzież woj. rzeszowskiego przed III Światowym Złotem Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie

We wszystkich miejscowościach naszego województwa trwają przygotowania do III Światowego Złota Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

W pow. przemyskim odbyło się już około 100 masówek, podczas których ZMP-owcy, harcerze, junacy „SP” oraz wiejska młodzież niezorganizowana, szeroko omawiali swój udział w Plebiscycie Pokoju oraz sprawy organizacyjne związane z udziałem w zlocie berlińskim.

Na masówkach tych wybrano również 218 delegatów, którzy reprezentowali młodzież na odbyłym ostatnio Powiatowym Zlocie Młodych Bojowników w Przemysku.

Jeśli idzie o udział młodzieży w przygotowaniach do Narodowego Plebiscytu Pokoju, to najlepiej z tego zadania wywiązała się młodzież gminy Dubiecko.

Wyróżnili się zełempowcy: MIECZYŚLAW PINKIEWICZ, ZOFIA NIEDZWIEDŹ, WIKTORIA ZATWARNICKA, ROMAN OSIADŁY i szereg innych.

Godnie reprezentowali oni na powiatowym zlocie w Przemysku wołęwalki o pokój młodzieży z terenu swej gminy.

Dla uczczenia Światowego Złota Bojowników o Pokój oraz Złotu Powiatowego w Przemysku, młodzież poszczególnych gmin podjęła całę szereg cennych zobowiązań produkcyjnych, jak naprawy dróg, przeprowadzenia remontów i urządzeń świetlic i domów ludowych, urządzenia boisk sportowych, wykonania różnych prac rolnych, naprawę sprzętu rolniczego itp.

ZMP-owcy w BACHÓRZU postanowili oczyścić ze szlamu tamtejszy staw i zaprowadzić hodowlę ryb. Młodzież PGR NAKŁO postanowiła przeprowadzić zbiórki złomu, makulatury i odpadków użytkowych, a uzyskany stąd dochód przeznaczyć na fundusz złotowy. Podczas wielu masówek młodzież podjęła zobowiązania przeprowadzenia zbiórek pieniężnych, by w ten sposób dopomóc swym kolegom w krajach kapitalistycz-

nych i kolonialnych w uczestniczeniu w zlocie. Fundusz na ten cel zbiera się również przez organizowanie różnych imprez artystycznych i bezalkoholowych zabaw.

Koło ZMP w ŻURAWICY GÓRNEJ przeznaczyło już na ten cel kwotę 200 zł. Inne kółka spieszą za ich przykładem. Wszędzie opracowuje się specjalne gaziki ściennego, które obrazować będą wkład młodzieży całego świata w dzieło walki o utrwalenie pokoju. (P-227)

Również w powiecie gorlickim młodzież przygotowuje się do godnego uczczenia berlińskiego Złota Młodych Bojowników o Pokój. Tak więc uczniowie liceum pedagogicznego w GORLICACH postanowili zreformować samopomoc koleżeńską, zakupić adapter i płyty z pieśniami masowymi, przenieść 20 ton węgla.

Na zorganizowanych przez zarząd szkolny ZMP dwóch masówkach wybrano 15 delegatów na powiatowy Złot Młodych Bojowników o Pokój. (1951)

Pismo
O trwały pokój,
o demokrację ludową!
nieodłączne dla każdego aktywisty partyjnego i związkowego

O „szmacianych“ kilimach, meblach z trocin i sztucznym marmurze

U toz deski z trocin i trzasek, to rzecz najzupełniej realna, czego dowiodły laboratoryjne badania, prowadzone przez rzeszowski Zakład Doskonalenia Rzemiosła. Rzecz tak samo realna, jak kilimy z pozornie pozabawionych wszelkiej wartości ścinków krawieckich, które już wyszły „z próbowki“ i można je oglądać „in corpore“. Jeśli niedowierzacie poniszczemu zdjęciu — uwierzcie może zapewnieniom tych, którzy zainteresowali się bliżej wystawą, urządzoną dwa lata temu przez Zakład Dosk. Rzem. Owe „szmaciane“ kilimy pod względem zewnętrznego wyglądu ani na jotę nie ustępują swym czysto wełnianym prototypom, a za to przewyższają je znacznie wytrzymałością i... dostępnością. Surowcowi, z którego powstały nikt bowiem nie przypisywał do tychczas żadnej ceny, a za to kilogramami pakował do pieca i puszczał z dymem.

Otóż to: opracowanie metod wyzyskania wszelkiego rodzaju odpadków, a nawet odpadków przemysłowych, to zadanie, jakie obok innych postawił przed sobą wydział badań Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Rzeszowie. Dodajmy jeszcze, że rzeszowski Zakład jest pod tym względem jedynym spośród innych takich zakładów w Polsce, które ograniczają się do pracy szkoleniowej i badań teoretycznych.

Kilimy — to dopiero jeden przykład na to, że wyrzucane i niszczone odpadki mają swą i to często okazałą, wartość produkcyjną. Słęgniemy zatem do innych przykładów.

Pomysłowy i praktyczny składany suszak do bielizny, to kombinacja odpadków drzewnych z resztkami puszek od konserw, a surowcem wyjściowym przy produkcji najdelikatniejszych gatunków płótna szmerglowego — (tak trudno osiągalnych w handlu, a tak niezbędnych w mechanice precyzyjnej) — jest... pył.

Śladem naszych artykułów

Jeszcze w br. rozpocznie się budowę Domu Kultury w Sędziszowie

W dniu 9 bm. zamieściliśmy artykuł J. Sliwińskiego pt. „Czy długo będą czekać?“ w sprawie Domu Kultury w Sędziszowie.

Na skutek artykułu otrzymaliśmy w tej sprawie z Komitetu Powiatowego PZPR w Dębicy wyjaśnienie, w którym KP PZPR stwierdza, że Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sędziszowie Małopolskim otrzymało już fundusze na budowę Domu Kultury, która rozpoczęta zostanie jeszcze w br. (85)

Droga powiatowa Chotowa - Przecław zostanie naprawiona

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Dębicy nadesłało nam wyjaśnienie w związku z zamieszczoną w gazecie notatką naszego korespondenta Władysława Ciecieręgi w sprawie naprawy drogi powiatowej Chotowa — Przecław.

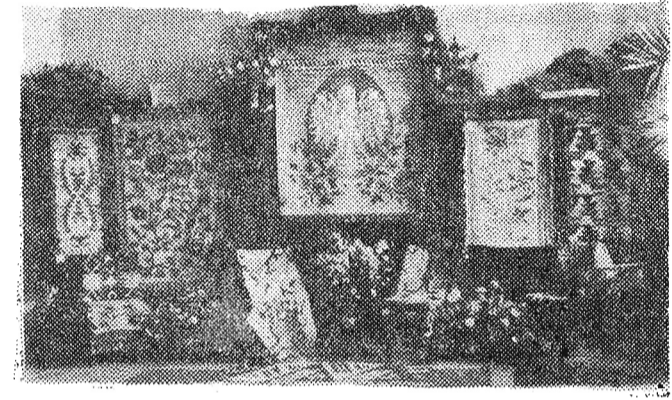
Prezydium PRN donosi nam, że droga ta na dwóch odcinkach została już naprawiona, zaś następne dwa odcinki są w toku naprawy. Dla odpowiedniej konserwacji i odwodnienia drogi zakładane są sączki z kamienia łamanego, zaś nawierzchnia drogi przysypana zostanie żwirem rzeczynym. Naprawa tej drogi, jak zapewniamy nas Prezydium PRN, zakończona zostanie do końca bm. (2)

K. D.

Czy meble z trocin, to marzenie ściętej głowy? — Rzecz jasna, że tak — odpowie większość zapytanych... nie będzie miała racji. Moglibyśmy zadać jeszcze wiele takich podchwytliwych pytań i wszystkie z pewnością spotkałyby się z równie niefortunną odpowiedzią, zaniechamy więc tego egzaminu i sami czym prędzej pospieszymy z wyjaśnieniem.

gromadzący się pod szlifierką, który składa się w znacznej części z ziarenek karborundu, zcieranych przez stal z kamienia szlifierskiego. Z tego samego pyłu karborundowego, (oczywiście należycie oczyszczonego z cząstek żelaza i brudu), można sporządzać również delikatne tocarki dentystyczne oraz inne narzędzia szlifierskie o precyzyjnej obróbce. W Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła znalazły zastosowanie nawet najdrobniej

lak duży wkład w walce o oszczędność, obniżkę kosztów własnych produkcji i uprzemysłowienie województwa — które to zagadnienie podkreśla się dziś jako pierwszoplanowe przy każdej okazji — spoiłyka się z tak mającym zainteresowaniem ze strony instytucji, którym sam mógłby pomóc i z którymi winien jak najściślej współpracować. Miejskowy Wydział Handlu WRN zamyka oczy na wszystkie braki rynkowe, zamiast prze-



szek skrawki dykty — zrobiono z nich tanie, higieniczne i praktyczne w użyciu bagietki laryngologiczne. Z resztek metalowych, które już nie znalazły żadnego innego zastosowania, wykonano pomyslowe kieszonko we wieszadła.

Robią też — lecz o ile mniej dzięki nim marnotrawstwa i o ile więcej dzięki nim wygodę w codziennym życiu.

Ale to nie jest najważniejsze. Poza oszczędnością są jeszcze inne aspekty tego zagadnienia: uprzemysłowienie województwa przez rozwój drobnej wytwórczości na własnej bazie materiałowej i odpadkowej, z czym wiąże się również poprawa egzystencji osób niezdolnych do pracy i inwalidów. Proces technologiczny wszystkich wymienionych artykułów przystosowany jest bowiem ściśle do warunków produkcji chałupniczej. Przy wyrobie suszaków do bielizny może więc znaleźć stałe zajęcie ok. 340 inwalidów, niezdolnych do innej pracy, zaś opracowany przez Zakład sposób produkcji zegarów kuchennych pozwoli zatrudnić 150 osób, dając im zarobek miesięczny w wysokości ok. 500 zł, przy czym niezbędne do uruchomienia produkcji wyposażenie techniczne składa się jedynie z jednej tylko frezarki i tokarki, wyrabiających potrzebne części seryjnie, dla wszystkich zegarmistrzów-chalupników.

Wspaniałe kilimy, tkane z barwnych szmatek według motywów ludowych stanowiąby nie tylko poważne źródło dochodu dla mieszkańców rzeszowskiej wsi, lecz przyniosłyby również poważne korzyści gospodarce narodowej, w postaci dewiz. Na szta sztuka regionalna zawsze cieszyła się za granicą dużym popytem. Zapoczątkowanie ich produkcji byłoby prawdopodobnie skutecznym bodźcem, zdolnym obudzić ludową twórczość. Dlatego aż dziś bierzemy, że tak opieszale idzie organizacja tego tkackiego chałupnictwa, że nie zainteresowała się nim żadna ze spółdzielni, a CPL i A poprzestała — miejmy nadzieję, że na razie — na „zainteresowaniu się“.

Dziwić się również trzeba, iż zakład, który obok szkolenia nowych kadr fachowców może dać, poprzez swe badania,

prowadzać systematyczną analizę rynku i z pomocą Zakładu Doskonalenia Rzemiosła pomyśleć nad zaopatrzeniem go w artykuły zastępcze. Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji natomiast, zignorowało ofertę Zakładu, wzywając je do współpracy nad

podniesieniem jakości i estetyki wypuszczanych na rynek artykułów, choć te — niestety wiele jeszcze pozostawiają do życzenia

Anatol Ryszczuk

Inne oblicze Haczowa

(Ciąg dalszy ze str. 3)

zumić — jakie prawa do nich należą.

Pietrek leczy się

W grudniu ubiegłego roku Komitet Powiatowy skierował do Haczowa na kilka dni pełnomocnika Ubezpieczalni Społecznej.

Haczowscy bogacze nie mogli się przyzwyczaić do jednego — do własnej, wyciskającej pot z czoła pracy. Od czegoż byli parobcy? Proszący się przed wojną o przyjęcie za wikt i parę groszy z okazji, nie mający pojęcia — co to szkoła.

Parobków kulacy trzymali chętnie i po wojnie. Zmieniło się wiele rzeczy, nadal jednak trzymali się prawa harówki za wikt i parę groszy z okazji.

Pełnomocnik Ubezpieczalni od krył we wsi 12 parobków, nieubezpieczonych do grudnia 1950 roku. Zdziwił się nawet niezmiernie.

— Dlaczego milczycie? — pytał.

— Jaktó dlaczego? A skąd mogliśmy wiedzieć, co nam przysługuje? Zaden z nas do szkoły nie chodził, czytać nie umiemy, kto miał nas pouczyć?

Rzeczywiście — kto? Wies pozostawała pod kulackim wpływem i terrorem. Wrogowie nie wahali się nawet przed zbrodnią. Padł pierwszy sekretarz organizacji partyjnej, zapuszczającej dopiero nieśmiało kielki w Haczowie.

Co wiedział o swoich prawach parobek kulacki Heleny Pelckiej, znany we wsi Pietrek, którego nazwiska nawet nikt nie pamiętał? Od 20 lat pracował na cudzym, od 20 lat spał w stajni i od 5 lat utykał na chorą gnojną nogę, bo Pelcka ani słyszeć nie chciała o żadnym lekarzu.

Zabrano Pietrka do szpitala. Pelcka musiała zapłacić za jego kurację, wypłacić zaległą pensję za lata ubiegłe, prawnie straciła swą, jak jej się zdawało, bezgraniczną władzę.

Ubezpieczalnia zarejestrowała 12 parobków i 12 kulaków straciło w oczach gromady nie tylko

podniesieniem jakości i estetyki wypuszczanych na rynek artykułów, choć te — niestety wiele jeszcze pozostawiają do życzenia

Najkłopotliwszą jednak przeszkodą w pracy badawczej zakładu jest to, że nie przewidziano żadnych funduszy na laboratoryjne inwestycje, jakkolwiek już z końcem przyszłego roku zostanie oddany do użytku Zakład piękny gmach przy ul. Lwowskiej, liczący 26 sal wykładowych 15 biurowych i laboratoria.

I dotychczas zresztą wyposażenie laboratorium kompletowane było prawie w całości z odremontowanych aparatów i urządzeń, kupionych jako „nic nie warty szmelc“.

Na tle tej „skomplikowanej aparatury“ wielkie plany i nadzieje wyglądają może trochę groteskowo, lecz tylko wtedy gdy mówią o nich słowa. Ale pierwsze konkretne ich rezultaty można przecież wziąć do ręki, tak jak ten podobny i nie spełniający jeszcze warunków kawałek sztucznej skóry, spreparowanej z szwskich odpadków, jakich ok. 20 ton (w skali ogólnokrajowej) miesiecznie wrzuca się do pieca. Tak jak płytę sztucznego marmuru, który do złudzenia imituje marmur prawdziwy. I wtedy wcale nie są niewczesnym żartem ani meble z trocin, ani mozaikowe okładziny z wiórow, ani sztuczne perły i wiele, wiele innych rzeczy.

m. n.

Ludzie ze spółdzielni produkcyjnych

Wczoraj i dziś Kurdybachy

Podrostkiem jeszcze będąc zaczął pracować Stanisław Kurdybacha przy koniach w dwóch obszarach w Mięchiszu Starym. Od pierwszych promieni słońca do późnej nocy z miotłą i widłami chodził, gnój wyrzucał i czyścił końskie ogony. A za tę ciężką pracę otrzymywał tak „hojną“ zapłatę, że nie mógł nawet wyżywić swej rodziny, a o jakimś przodzieku to nawet mowy nie było. Dzieci i żona Kurdybachy chodziły głodne, opłdyte i bose.

Ciężka bez odpoczynku praca niszczyła zdrowie Kurdybachy. Było mu coraz trudniej poruszać się i pracować. Słaby i tak już zarobek małał jeszcze bardziej. W chacie zagościła na długo bieda i nędza.

I tak lata szły, a brzemię trosk i biedy pochylało mu coraz bardziej plecy, coraz bardziej malała również iskierka nadziei zmiany na lepsze, którą w głębi duszy miał Kurdybacha.

Tę iskierką nadziei żył Kurdybacha, wierzył że musi nadejść czas, że takim jak on dworskim jornałom będzie dobrze, a jak już nie jemu to jego dzieciom. I choć było bardzo źle, to z chłopskim uporem powtarzał: będzie lepiej.

Długo musiał czekać. Jego cierpliwość wystawiona została na jeszcze większą próbę. Przyszła okupacja, a z nią większa bieda i nędza. W chacie zapanował głód.

Zmiana, na którą czekał Kurdybacha przyszła. Przyniosła ją na bagnatach zwycięska Armia Radziecka i walcząca u jej boku Wojsko Polskie.

Wraz z powstaniem władzy ludowej zmieniło się życie takich jak Kurdybacha, zaczęli pracować dla siebie i na swoim. Dawni wyzyskiwacze i obszarnicy uciekli wraz z okupantem, a ci, co zostali musieli oddać ziemię



na własność tym, którzy na niej pracowali.

W życiu Kurdybachy, rozpoczął się nowy okres.

W naturze ludzkiej już to leży, że jak jest dobrze, toby się chciało jeszcze lepiej. To lepiej miało w pojęciu Kurdybachy wy równać i wynagrodzić dawne krzywdy życiowe.

To lepiej zaczęli szukać mieszkańcy Mięchisza Starego, w założeniu spółdzielni produkcyjnej, o której słyszeli, że praca w niej jest lżejsza i dochody większe. Wiadomo — więcej głów to nie jedna, lepiej się uradzi. Więcej rąk — więcej się uprawi, zasieje i zbierze.

Do spółdzielni przystąpiła biedota mięchiska, każdy wniósł swą ziemię na wkład i ręce do pracy. Zapisal się również 65-letni już Kurdybacha.

Czekał przecież zmiany na lepsze, pielęgnował tę nikłą iskierkę nadziei, która dziś przerodziła się w wiary w słuszność polityki partii, prowadzącą chłopów do dobrobytu i Kurdybacha chciał dotrzeć kroku w marszu ku lepszemu.

We wsi nastąpił przewrót. Zawrzało. Płotkom nie było końca. Traktory nazywano maszynami niekieletnymi, a otumanione kulacką plotką stare kobiety „prokowały“ nieurodzaję i wszystkie złe dla członków spółdzielni.

A tymczasem na pola spółdzielcze zajęchały traktory i siewniki, później zniwiarci i sno powiazałki, ludzie ochoczo pracowali. Przecież dla siebie, dla kraju i swych dzieci.

Kurdybasze jakby lat ubyło, wyprostował się i codziennie spotkać go było można przy pracy na spółdzielczym polu. Jego praca była przykładem dla innych.

Nadszedł czas zbiorów. To co zebrali spółdzielcy z pół zamknięto gęby największym krzykaczom we wsi. Te snopy dorodnego zboża były najlepszym dowodem, że gospodarca kolektyw na jest znacznie lepszą i lżejszą.

A później nastąpiło rozliczenie z czterolecia pracy.

Stanisław Kurdybacha zarobił 700 kg pszenicy, 1300 kg jęczmienia, 8,500 kg ziemniaków, 10 q buraków, 6 q siana i sporo jarzyn i 7.520 zł. w gotówce.

Takie wynagrodzenie zmieniło od podstaw życie rodziny Kurdybachy. Do chaty jego weszło nowe życie pełne dobrobytu, dziś nie troszczy się on o kawałek chleba, o ubranie, buty, nie troszczy się o byt i przyszłość swych dzieci, gdyż wszystkie pracują.

Takich jak Kurdybacha mamy dziesiątki i setki w spółdzielczej wsi rzeszowskiej.

(TRYBUNA LUDU)

Każdy aktywista partyjny i związkowy czyta pismo **O trwały pokój, o demokrację ludową!**

ZMP-owiec Henryk Szoltysik wzywa młodzież z całego kraju do wstąpienia na studia górnicze

Rozwijający się na szerszą skalę przemysł węglowy Polski Ludowej wymaga coraz więcej wykwalifikowanych inżynierów i techników.

Toteż pomimo, że nasze wyższe uczelnie górnicze rok rocznie oddają do dyspozycji przemysłu węglowego nowe wysoko kwalifikowane kadry, stale odczuwa się jeszcze brak fachowców w przemyśle węglowym.

Młodzież śląska — zmobilizowana ostatnimi uchwałami Rady Naczelnej ZMP, mówiącymi o zwiększonym udziale młodych w walce o pokój i plan 6-letni — powzięła cenną inicjatywę zasilenia kadr inżynierów i techników w przemyśle węglowym.

Na nadzwyczajnym zebraniu uczniów wszystkich klas szkoły ogólnokształcącej im. Kopernika w Katowicach, absolwent ZMP-owiec HENRYK SZOLTYSIK wzywał kolegów z całego kraju do wstąpienia na studia górnicze.

Przedstawiciel Ministerstwa Górnictwa inż. Rabsztyn scharakteryzował zebrane młodzieży zadania przemysłu węglowego. Następnie prorektor Politechniki Śląskiej inż. Kniagin inż. zaznajomił młodzież z warunkami studiów na wydziale górniczym.

Na mównicę wchodzi czołowy przodownik nauki, ZMP-owiec Henryk Szoltysik.

„Muszą z nas wyrosnąć przyszli oficerowie naszej wielkiej armii górniczej, którzy będą czołowym oddziałem w walce o plany produkcyjne młodzi Szoltysik wśród powszechnego aplauzu zebranych. — „I dlatego ja, Henryk Szoltysik” — głos jego nabiera mocnych akcentów — zgłaszam chęć wstąpienia w szeregi studentów wydziału górniczego Politechniki Śląskiej i rzucam hasło ZMP-owskiego zaciągu na studia górnicze”.

Burza oklasków zagłusza ostatnie słowa Szoltysika. Padają entuzjastyczne okrzyki na cześć planu 6-letniego i górników. Następują zgłoszenia. Łącznie z Szoltysikiem chęć wstąpienia na studia górnicze wyraziło 10 absolwentów szkoły ogólnokształcącej im. Kopernika w Katowicach.

W tym samym dniu na apel Szoltysika chęć studiowania na wydziale górniczym Politechniki Śląskiej i Akademii Górniczej w

Krakowie już zgłosiło 68 jego kolegów.

Hasło ZMP-owskiego zaciągu na studia górnicze podjęli absolwenci 15 szkół województwa katowickiego. M. inn. wezwaniu Szoltysika podjęło 20 maturzystów szkoły ogólnokształcącej im. Mikołaja Kopernika w Sosnowcu.

Na ukos

„Jej“ autobus PKS

Wiele już pisało się i czytało zażaleń na działalność instytucji pod nazwą „Państwowa Komunikacja Samochodowa“, jednak wypadek jaki miał miejsce w dniu 8. VI. br. na przystanku PKS w Trzebowniku specjalnie zasługuje na opublikowanie.

Pracuję w Rzeszowie, a mieszkam w Trzebowniku i z tego tytułu posiadam bilet miesięczny, wydany przez Ekspozyturę PKS w Rzeszowie, na przejazd z Trzebownika do Rzeszowa i z powrotem, przy czym wyjazd rano z Trzebownika naznaczony jest na godz. 6.20.

W dniu 8 bm. byłem na przystanku PKS w Trzebowniku już o godz. 6.05. O godz. 6.20 nadszedł oczekiwany autobus (nie był przepelniony). Wsiadając wręczyłem konduktorce mój bilet miesięczny. Konduktorka po obejrzeniu biletu oświadcza mi, że to bilet niewłaściwy, bo wystawiony na godz. 6.20, zaś „jej“ autobus „idzie“ o 6.10, a ten, na który czekam przyjdzie później.

Usiłowałem wyjaśnić, że o 6.10 żaden autobus przez Trzebownik nie przejeżdża i właśnie ten, przy którym stoje jest autobusem odchodzącym z przystanku Trzebownik o 6.10.

Niestety, tłumaczenie moje nie pomogło — konduktorka zarządnęła energicznie drzwi, a szofer stanowczo ruszył z miejsc. Bezstronnie należy przyznać, że tę umiejętność (zarządzanie drzwiami i uciekanie przed nosa pasażerów) niektórzy pracownicy PKS opanowali w wysokim stopniu.

Jestem chory na serce, więc byłem zmuszony zaczekać na następny autobus, który wraz z dwoma z kolei „następnymi“ przemknął beztrząsco obok przystanku. Wprawdzie konduktorki powiewały z okien wdzięcznie rączkami; denerwował mnie jednak widok rozpozartych handlarzy sokolowskich, błogo uśmiechniętych na myśl o czekającym je w Rzeszowie dobrym zarobku ze sprzedaży cebuli i różnych innych jarzyn, które „z diabły“ autobusy PKS.

Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne bezdusznie traktują krytykę prasową

W „Nowinach Rzeszowskich“ zamieściliśmy artykuł pt. „Przerwa“, w którym były omawiane braki rzeszowskich zakładów gastronomicznych.

W odpowiedzi otrzymaliśmy „wyjaśnienie“, w którym dyrekcja zakładów próbuje „odparować“ wszystkie zarzuty stawiane w artykule.

Oto co czytamy w wyjaśnieniu:

„Przerwa w obsłudze konsumentów przy trzech rzędach stolików, która miała miejsce w restauracji „Jutrzenka“ w dniu 2 bm. trwała zaledwie do 30 minut i spowodowana była koniecznością czasowej zmiany obsługi kelnerskiej. W każdym razie żalący się obywatel mógł być bez przeszkód obsłużony w tym samym lokalu — tylko przy innych stolikach, które w tym czasie były obsługiwane.

Dlaczego żalący się obywatel z tego nie skorzystał, tutejszej dyrekcji nie wiadomo.

Nadmienia się przy tym, że stolki w naszym lokalu pod względem czystości: odpowiadają wszelkim wymogom higieny i w tym czasie nie wymagały one oczyszczenia z kurzu“.

Tak wyjaśnia prasie dyrekcja zakładów gastronomicznych. Zadnej samokrytyki, żadnego wniosku, w jaki sposób na przyszłość uniknie się podobnych przzerw. Zapytujemy, co robi tam Rada Miejsca, w celu usprawnienia pracy? Dlaczego słusznych zarzutów konsumentów nie omawia się na naradzie roboczej?

Nie wiemy także, dlaczego kelner obsługujący pewną ilość stolików nie może zastąpić swego kolegi i podać obiadu czekającemu konsumentowi, chociaż to nie jest „jego“ rejon.

Jeżeli chodzi o kurz, to w tym dniu rzeczywiście rozpanoszył się on na stolikach. Świadczył o tym chociażby spódnie „żałujące się obywatela“ — których nie mógł się on w żaden sposób doczyścić i on i wielu innych. (67)

Prezydium MRN zaprasza obywateli na spotkanie

Do obywateli m. Rzeszowa, za mieszkalnych przy ul.: Daszyńskiego, Towarnickiego, Borelowskiego, Kordeckiego, Reymonta, Króla Augusta, Mikołaja Reja, Wyspiańskiego, Puławskiego, Czwartaków, Bema, Krasińskiego, Mochackiego (Baranówka).

W dniu 17 bm. (niedziela) o godz. 10 w auli Szkoły Ogólnokształcącej TPD w Rzeszowie, ul. Daszyńskiego 22 — (I piętro) — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie organizuje spotkanie ze społeczeństwem naszego terenu.

W związku z powyższym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zaprasza obywateli do jak najliczniejszego wzięcia udziału w organizowanym spotkaniu.

Spółeczne Biuro Pomocy Prawnej

Rada Adwokacka Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie, w porozumieniu z Kołem Zrzeszenia Prawników Polskich w Rzeszowie, otwiera z dniem 19 czerwca br. SPOŁECZNE BIURO POMOCY PRAWNEJ.

Lokal biura znajduje się w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Plac Gwardii Ludowej (Zamek) pokój nr 28, I piętro — i będzie czynne we wtorki od godz. 16 do 18.

Biuro udziela bezpłatnych porad we wszystkich dziedzinach prawa celem zapewnienia pomocy prawnej szerokim rzeszom pracujących.

CZERWIEC
15
Piątek

Komunikat

W myśl instrukcji Ministerstwa Oświaty z dnia 7 marca 1951 r. (Nr. II-Sr.-1404.51) podania o przyjęcie na pierwszy rok studiów skła. dają kandydaci w Powiatowej (Miejskiej) Komisji Rekrutacyjnej w czasie od dnia 20 czerwca do dnia 7 lipca br.

- Do podań kandydaci dołączają:
- własnoręcznie napisany życiorys,
 - świadcstwo dojrzałości w oryginale, ewentualnie dyplom przodownika nauki i pracy społecznej,
 - trzy fotografie,
 - dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej,
 - podanie o przyznanie stypendium i pomieszczenie w domu akademickim.
- Oplatę za egzamin wstępny uiszcza kandydat przy egzaminie, ewentualnie może dołączyć do podania o przyjęcie na studia umotywowane prośbą zwolnienia z opłat.

Dom Najmłodszych Dzieci w Rzeszowie



Ach, jaki smaczny podwieczorek.

Foto-Słwa

Sport — Sport — Sport — Sport Dalsza kolejka spotkań w klasie wojewódzkiej

Ubiegła niedziela przyniosła olbrzymią niespodziankę, którą zgotowała rzeszowska Stal zwyciężając w Krośnie tamtejszego Włókniarza.

Nie wiemy, co było przyczyną porażki krosniaków — czy kolosalna porażka prawa formy zawodników rzeszowskich, czy też słaba gra gospodarzy. Jeden wniosek jest pewny, że Stal (Rzeszów), to drużyna chemiczna, która każdego tygodnia demonstruje inną formę.

Spotkania niedzielne Ognio Rzeszów — Stal Rzeszów

W pierwszej rundzie Ognio pokonało Stal — wprowadzie w nikły stosunek, ale całkowicie zasłużenie. Obecnie po zwycięstwie Stali w Krośnie spodziewać się należy sukcesu tej drużyny, jednak w miejscowych derbach wynik spotkania jest trudny do przewidzenia i dopiero ostatni gwizdek sędziego wskazuje zwycięzcę.

Gwardia Rzeszów — Spójnia Jarosław

Rzeszowska Gwardia obniżyła ostatnio swą formę, jednak nadal ma szansę na zajęcie czołowego miejsca w grupie II. Wierzymy, że każde zwycięstwo w pilce nożnej musi być poparte zaskakującymi strzałami na bramkę przeciwnika. Tu jednak napastnicy Gwardii Rzeszów zawodzą i w ostatnim spotkaniu nie potrafili ani razu umieścić piłki w siatce Unii Przeworsk.

Niedzielny mecz wykaże, czy Gwardia odegra jakąś poważ-

niejszą rolę w tegorocznej batalii mistrzowskiej.

Stal Stalowa Wola — Spójnia Rzeszów

Spójnia Rzeszów wyjeżdża do Stalowej Woli gdzie rozegra spotkanie z wychowankami trenera Małczyka — groźną drużyną Stali.

Pożyskanie Sikory wzmocniło linie ofensywne spółdzielców i nie stoją oni na straconej pozycji — chociaż Stal walczy o taką stawkę, jak zdobycie mistrzostwa w grupie II.

Dalsze spotkania w klasie wojewódzkiej

W Mielcu: Stal — Unia Jasło

W Gorlicach: Unia — Unia Krosno

W Krośnie: Gwardia — Włóknierz Krosno

W Przemysłu: Gwardia — Kolej Przemysł

W Jarosławiu: Kolej — Unia Przeworsk.

* Stal Rzeszów Gwardia Rzeszów 3:1 (1:1)

Wczoraj rozegrano w Rzeszowie spotkanie towarzyskie pomiędzy miejscowymi zespołami Gwardii i Stali. W pierwszej połowie meczu — więcej inicjatyw wykazała Gwardia, a napad jej przeprowadził szereg udanych ataków na bramkę Stali.

Jeden z nich przyniósł gwardzistom prowadzenie ze strzału Jurkiewicza. Wyrównał przy końcu pierwszej połowy Kura.

Po zmianie stron Stal opanowała boisko, wykazując lepszą kondycję i zdobyła dalsze dwie bramki ze strzałów Kędry i Kury. W meczu tym obie drużyny wypróbowały kilka nowych zawodników i należy stwierdzić, że debiut ich był udany.

Tribuna czytelników

SKOŃCZYĆ Z KUMOTERSTWEM W JAROSŁAWSKICH ZAKŁADACH MIĘSNYCH

Czytelnicy nasi w liście do Redakcji donoszą o stosunkach, jakie panują w Jarosławskich Zakładach Mięsnych. Z listu tego wynika, że ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy obowiązuje tylko robotników, znajdują się bowiem pewni pracownicy, których ustawa ta nie dotyczy.

Od kilku lat pracuje tam Stanisław Knap, malarz, i żona, jego Eugenia, kierowniczka pralni. Ob. Knap uważa, że przysługują mu specjalne „przywileje“, jako członkowi Rady Zakładowej i dlatego zamiast wykonywać odpowiednie czynności w Zakładach, całymi dniami pracuje na swojej działce ziemi.

Pralnia JZM znajduje się w Przemysłu, skąd wypraną odzież ochronną przywozi się do mieszkania ob. Knapowej i wydaje się robotnikom tylko dwa razy w tygodniu. Dlaczego więc Knapowa, jako kierowniczka pralni od dwóch lat przebywa w domu a nie na terenie Zakładów? Czy może dlatego, że prowadzi własną hodowlę trzody chlewnej, wykorzystując w tym celu odpadki ze stołówki Zakładów?

Przyległy do stołówki ogród uprawiają również dla własnych potrzeb Knapowie, a przecież przy racjonalnej gospodarce grunt ten powinien być wykorzystany pod uprawę jarzyn dla potrzeb stołówki.

Nie wiadomo z jakich powodów również rachunki za prąd zużyty w prywatnym mieszkaniu Knapów opłacają Zakłady, chyba dlatego, że częstym gościem „państwa“ Knapów bywa kierownik Zakładów ob. Osierko.

Interwencje robotników w powyższych sprawach zostały zlekceważone przez kierownictwo Zakładów, które toleruje nadal łamanie socjalistycznej dyscypliny pracy, marnotraw-

stwo i kumoterstwo. Rada Zakładowa i Podstawowa Organizacja Partyjna nie uczyniły nic, aby temu zapobiec. Czas powziąć decyzję, mającą na celu uzdrowienie obecnych stosunków w Jarosławskich Zakładach Mięsnych. Wymaga tego dobro Zakładów i dobro robotników. (1456)

Z TEKI OTRZYMANYCH LISTÓW

„Zwracam się z prośbą do Redakcji o pomoc w mojej ciężkiej doli.

Mieszkam w gromadzie Kosowy (pow. Kolbuszowa), gdzie posiadam 4 ha ziemi (w tym nieużytki), jedną krowę i jednego konia.

Jestem matką dziesięciorga dzieci. Mąż mój był robotnikiem w Nowej Hucie, ale z powodu choroby przesiał pracować. Czworo dzieci choruje na płuc.

Jedną córkę musiałam umieścić w Szpitalu Powiatowym w Kolbuszowej. Zwróciłam się do Prezydium GRN w Niwiskach o wydanie mi zaświadczenia, na podstawie którego mogłabym otrzymać ulgę w zaplacie należności w szpitalu. Odpowiedzieli krótko: „Wam ulga nie przysługuje“ — pożyły znowu pieniądze i zapłaciłam za pobyt córki w szpitalu, chociaż jesteśmy już zadłużeni w kasie gminnej poważną sumą 500 zł.

Wiem, że Rząd Polski Ludowej opiekuje się średniorolnymi i zapewnia im również ulgi w opłatach za leczenie szpitalne. Dlatego proszę Redakcję o pomoc w załatwieniu sprawy ulgowego leczenia dla męża i dzieci. Bronisława Komaniecka“.

Bezdużne stanowisko Prezydium GRN w Niwiskach skrzywdziło rodzinę średniorolnego chłopca.

Prezydium PRN w Kolbuszowej musi przyjść z pomocą rodzinie Komanieckich w gromadzie Kosowy i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do biurokratów w Prezydium GRN w Niwiskach. (1127)

Z. Smirnowa

Kandydat nauk filozoficznych

Wissarion Bieliński - wielki myśliciel rewolucyjnej demokracji

W 140 rocznicę urodzin



linię i sprzedajność parlamen-

laryzmu. Wielki demokrata rosyjski demaskował z nienawiścią, antynarodowy charakter panowania burżuazji. „Biada państwu, które znajduje się w rękach kapitalistów — mówił Bieliński. Ludzie ci nie mają w sobie ani cienia patriotyzmu, ani skry podniosłych uczuć”.

Krytykując pańszczyznę i kapitalizm, Bieliński żywił przekonanie, że nie są one wieczne, że ludzkość idzie naprzód, do nowego, „złotego wieku” do socjalizmu. Zdawał sobie przy tym sprawę, że triumf socjalizmu będzie osiągnięty w rezultacie zwycięskiej walki.

Podobnie jak wszyscy czołowi ludzie rosyjscy, Bieliński był gorącym wyznawcą idei niezawisłości narodowej, zwolennikiem swobodnego rozwoju narodów. Uważał on, że rozwój tego czy innego narodu przebiega zawsze w „sposób narodowy” w swojej istocie, specyficznej formie. Wielki krytyk z pasją występował przeciwko kosmopolityzmowi, obdarzając kosmopolitów pogardliwym mianem „włóczęgów bez paszportu”. Ten żarliwy patriota uważał patriotyzm za siłę napędową działalności ludzkiej.

Jako myśliciel — filozof i socjolog, charakteryzuje Bielińskiego jego wrogi stosunek wobec wszelkich abstrakcyjnych konstrukcji teoretycznych, wobec teorii „czy stąd wiesz”. Bieliński starał się powiązać filozofię z życiem, z praktyką walki rewolucyjnej, przeciwstawił ją teoretycznym orężem ruchu wyzwoleńczego w Rosji. „Waga zagadnień teoretycznych — mawiał Bieliński — zależy od ich stosunku do rzeczywistości”.

Bieliński ostro krytykował różne teorie, zarówno rosyjskich jak i zachodnio-europejskich filozofów-idealistów, w tym m. in. niemiecką filozofię idealistyczną z przełomu XVIII i XIX wieku. Ołbrzymią zasługą Bielińskiego w dziedzinie rozwoju postępowej i demokratycznej kultury było opracowanie nowej teorii estetycznej. Bieliński był plomierem bojowników o sztukę realistyczną, służącą interesom narodu, przepojoną postępowymi ideami.

„Odbierać sztuce prawo pełnienia służby w interesach społecznych — mówił Bieliński — oznacza to, że nie podnosi się sztuki na wyższy poziom, lecz przeciwnie ściąga się ją w dół, ponieważ w ten sposób pozbawia się sztukę najpotężniejszej siły, tj. myśli, czyni się z niej przedmiot przyjemności dla sybarytów, zabawkę dla nierobów”.

Bieliński poddał głębokiej krytyce teorię „sztuki dla sztuki”, ujawnił jej idealistyczną i metafizyczną podstawę, dowiódł, że frazesy na temat „czystej sztuki” maskują w rzeczywistości dążenie do wprzeżnięcia sztuki w rydwan interesów klas panujących, dążenie, by stała się ona rozsądkiem reakcyjnych idei antyludowych. Przy tym Bieliński zdecydowanie przeciwstawił się poglądom, jakoby służenie postępowym interesom społecznym pozostawało w rzeczywistości z wolnością twórczości, jakoby krępowało myśl i wyobraźnię artysty.

„Wolność twórczości — pisał wielki krytyk — łatwo daje się pogodzić ze służbą dla współczesności: w tym celu nie należy się zmuszać, pisać narzucane tematy, zadawać gwałt fantazji; w tym celu należy jedynie być obywatelem, być synem swego społeczeństwa i swojej epoki, znać interesy tego społeczeństwa i połączyć w jedno własne dążenie z jego dążeniami; w tym celu potrzebna jest sympatia, miłość, zdrowe praktyczne poczucie prawdy, które nie odrywa poglądów od czynów, utworu od życia”.

Bieliński dał głęboką analizę twórczości wielkich pisarzy rosyjskich — Puszkina, Lermontowa, Gogola, Gribojedowa i in. Był on pierwszym historykiem literatury rosyjskiej, był niezmiernym bohaterem o jej rozwój w kierunku realizmu i ludowości. Ten wspaniały znawca literatury światowej dał również głębokie charakterystyki twórczości Szekspira, Schillera, Goethego, Byrona, Dickensa, George Sand i innych pisarzy europejskich.

Bieliński wywarł olbrzymi wpływ ideowy na rozwój rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, na rozwój przodującej myśli rosyjskiej i rosyjskiej literatury. Bieliński sprawował „rząd dusz” w kręgach przodującej inteligencji rosyjskiej lat trzydziestych i czterdziestych. Na artykułach Bielińskiego wychowywali się: Czernyszewski, Dobrolubow, Niekrasow, Sałtykow-Szczedrin; jego idee przejęli czołowi przedstawiciele kultury rosyjskiej drugiej połowy XIX wieku. Idee te przekroczyły granice kraju i wywarły wpływ na postępowych myślicieli innych narodów Europy Wschodniej.

Imię Bielińskiego — wielkiego bojownika przeciw uciskowi i despotyzmowi, bojownika o przodującą teorię rewolucyjną — zawsze pozostanie drogą postępowej ludzkości.

W świetnej plejadzie rosyjskich rewolucyjnych demokratów XIX wieku wybitne miejsce zajmuje wielki krytyk i publicysta Wissarion Bieliński (1811—1848). Był on twórcą ideologii rewolucyjno-demokratycznej w Rosji, założycielem szkoły historycznej i krytycznej w literaturze rosyjskiej, szkoły, która — jak stwierdzał Engels — „stoi o niebo wyżej od wszystkich, co stworzyła w Niemczech i we Francji oficjalna nauka historyczna”. Towarzysz Stalin wymienił imię Bielińskiego wśród imion najlepszych synów narodu rosyjskiego, stanowiących ucieleśnienie chwały i wielkości tego narodu.

W ciężkich latach reakcji, za panowania Mikołaja I, Bieliński poświęcił całą swą niespożytą energię rewolucyjną, swą głęboką mądrość i śmiały umysł, działalność, którą uważał za jedną z dróg propagandy przodujących idei — krytyce literackiej oraz publicystyce.

Ten głęboki i oryginalny myśliciel był przedstawicielem postępowej myśli rosyjskiej, która — jak to określił Lenin — „pod jarzmem niebawale dzikiego i reakcyjnego caratu chciała szukać słusznej teorii rewolucyjnej”.

W poszukiwaniu tej teorii Bieliński przeszedł skomplikowaną ewolucję ideową, od idei oświeceniowej i idealistycznej do idei rewolucyjno-demokratycznej oraz materializmu (w latach 40-tych).

Bieliński przejął i rozwinął najlepsze tradycje przodującej myśli rosyjskiej — patriotyzm, walkę o światopogląd materialistyczny, śmiałe nowatorstwo i trzeźwość. Jednocześnie zapoczątkował on nowy etap w rozwoju myśli rosyjskiej — zaczął głosić idee rewolucyjno-demokratyczne.

Bieliński był wrogiem społecznej nierówności i wyższości: nie tylko z pasją demaskował ustroj despotyczny — pańszczyzniany, lecz jednocześnie ostro krytykował kapitalizm. Bieliński po mistrzowsku uwydatniał czystoformalny charakter „swobód” burżuazyjnych w społeczeństwie kapitalistycznym, swobód, które idą w parze z faktycznym bezprawiem, z nieograniczonym uciskiem narodów. Bieliński zrywał z państwem burżuazyjnego „konstytucyjną pozłotę”, obnażał zgni-

Wspaniała impreza sportowa w Miocinie

Zarząd Wojewódzki ZSCh w Rzeszowie przy współudziale WKKF i kadry instruktorskiej Ośrodka Szkolenia Sportowego w Przemysłu organizuje w Miocinie pow. Przeworsk w dniu 17 czerwca br. masowe zdobywanie SPO.

Na program imprezy złożą się: bieg na 60 m, rzut granatem, skok w dal, pływanie, strzelanie z broni małokalibrowej, popisy „piątki” gimnastycznej z Przemysłu, towarzyskie spotkania drużyn męskich i żeńskich w siatkówkę, pokazowe zawody zapasnicze.

Młodzieżowy Konkurs Recytatorski w Rzeszowie

W okresie 3—17 bm. odbywa się na terenie Województwa Rzeszowskiego Młodzieżowy Konkurs Recytatorski pod hasłem: „Poezja w walce o pokój i szczęście człowieka”, w którym biorą udział uczennice i uczniowie szkół średnich wszystkich typów.

We wszystkich powiatach naszego województwa odbyły się w niedzielę dnia 10 bm. przy udziale delegatów Wojewódzkiego Komitetu, rozgrywki eliminacyjne na szczeblu powiatowym, w wyniku których lokalne Sąd Konkursowe wytypowały po 3, a miasta i powiaty: Rzeszów i Przemysł łącznie po 5 kandydatów i kandydatki na eliminację wojewódzką.

Wojewódzki Konkurs Eliminacyjny odbędzie się w niedzielę dnia 17 czerwca 1951 r. w godzinach 10 — 13 i 14 — 17 w Sali Państw. Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Czołowi uczestnicy Konkursu w liczbie kilkunastu otrzymają nagrody.

Członkowie Wojew. Jury są proszeni o niezawodne przybycie w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 8.30 na zebranie konstytucyjne Sąd Konkursowego do gmachu Państw. Teatru.

Ze względu na wielką ważność społeczną i artystyczną tego pierwszego w dziejach naszego województwa Konkursu, który będzie zarazem praktycznym przeglądem młodych talentów. Woj. Komitet Konkursowy apeluje gorąco do wszystkich, o poparcie akcji przez jak najliczniejszy udział w wyznaczonych rozgrywkach.

Niezależnie już od posiadanych nagród, Woj. Komitet Konkursowy przyjmie z wdzięcznością zaoferowane przez poszczególne instytucje lub osoby nagrody dodatkowe.

Państwowa Szkoła Muzyczna w Rzeszowie u progu nowego roku szkolnego

Ruch muzyczny województwa rzeszowskiego, jak to już niejednokrotnie mieliśmy możność stwierdzić rozwija się bardzo pomyślnie. Świadczą o tym liczne koncerty zespołów świetlicowych czy to w ramach ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Polskiej czy też podczas różnego rodzaju akademii państwowych i uroczystości.

Nie brak też placówek i szkół, które w realizacji planów kulturalnych dostarczają nowych kadr pracowników kultury i sztuki, nowych kadr artystów Polski Ludowej. Szczególna rola przypada Państwowej Szkole Muzycznej w Rzeszowie. Szkoła ta istnieje już od pierwszych dni po wyzwoleniu. Początkowo jako szkoła im. Fr. Chopina, później jako Instytut Muzyczny, w pewnym okresie Miejska Szkoła Muzyczna, mieści się zawsze w tym samym lokalu przy ul. 1 Maja (dawniej Sobieskiego) nr 19. Budynek ten będący w dyspozycji Miejskiej Rady Narodowej jest w części zajęty przez szkołę, która zajmuje tylko 9 ubikacji. Prócz Szkoły Muzycznej mieści się jeszcze w tym budynku 5 mieszkań prywatnych.

Liczba uczniów, która w pierwszym roku istnienia szkoły osiągnęła cyfrę ponad 200 osób, skład grona nauczycielskiego i wyniki pracy szkoły rokowały jej placówce stały rozwój. I rzeczywiście stwierdzić należy, że popularność Szkoły Muzycznej w Rzeszowie stale wzrasta. Każdy nowy rok szkolny stawia przed kierownictwem szkoły stałe to samo zagadnienie łączące się z wzrostem liczby uczniów, zwiększającym się gronem nauczycielskim i wskazaniami programu — zagadnienie odpowiedniego dla takiej placówki lokalnego.

Z dotychczasowych osiągnięć wynika, że działalność szkoły nie ogranicza się tylko do pracy pedagogicznej. Zgrupowani w szkole muzycy przed cały czas działają w Rzeszowie szereg koncertów. Zespół szkoły blo-

Lekcje w „mieszkaniach prywatnych”

Przy obecnej liczbie 370 uczniów i z górą 600 godzin lekcyjnych w stosunku tygodniowym, tylko jedna dziesiąta przypada na lekcje zbiorowe z przedmiotów teoretycznych czy też zespołów rytmiki. Ołbrzymia większość — podkreślamy jeszcze raz, to lekcje indywidualne z klasy każdego instrumentu.

Nic więc dziwnego, że w takim stanie rzeczy wiele z tych lekcji musi odbywać się w mieszkaniach prywatnych — poszczególnych członków grona nauczycielskiego. W chwili obecnej ponad jedna czwarta ogółu lekcji odbywa się poza szkołą w tych właśnie mieszkaniach prywatnych. Jakkolwiek lekcje tego rodzaju nie budzą zastrzeżeń co do poziomu nauczania, ze względów jednak zasadniczych i organizacyjnych nie są dla szkoły zjawiskiem dodatnim. Szczerze mówiąc ilość lokali i rozproszenie ich po mieście ma zdecydowany wpływ na rozkład zajęć.

Lekcje odbywają się z konieczności od godziny 7 rano do godziny 21 i to we wszystkie dni tygodnia. Jest to bardzo uciążliwe zarówno dla grona nauczycielskiego jak i dla uczniów, szczególnie dla małych dzieci. Jeżeli chodzi o młodzież dojeżdżającą, to stan ten stawia pod znakiem zapytania realizację programu przedmiotów teoretycznych.

W obecnych warunkach nie ma absolutnie możliwości dla pracy zespołów, których kółka istnieją na terenie szkoły. Szkoła posiada orkiestrę, zespół akordeoni-

stów i własny chór dziecięcy i młodzieżowy, osobną klasę rytmiki i tańca. Zespoły te poza orkiestrą, która liczy około 20 osób i zespołem akordeonistów, są bardzo liczne. Chóry i zespoły rytmiki liczą ponad 80 osób każdy.

Zajmujemy się bliżej grupą rytmiki i tańca. Przy dopuszczalnym podziale na grupy w liczbie do 30 osób lekcja rytmiki odbywa się w sali o wymiarach 3 x 4 m. Należy przy tym podkreślić, że tego rodzaju ćwiczenia winny odbywać się w sali specjalnej, w sali gimnastycznej niejednokrotnie z odpowiednimi urządzeniami gimnastycznymi, w której w sali z czystą i gładką podłogą i o odpowiedniej powierzchni. W obecnym więc stanie lekcje rytmiki w Szkole Muzycznej odbywają się w warunkach wybitnie nieodpowiednich. Podobnie powiedzieć by można i o pracy zespołów chóralnych i orkiestralnych, dla których nieodpowiednim warunkiem jest sala o odpowiedniej akustyce i wymiarach.

Trudności w pracy zespołowej

W normalnej szkole muzycznej powinna być do dyspozycji szkoły przynajmniej jedna sala koncertowa dla wewnętrznego eliminacji szkolnych z udziałem ogółu młodzieży. Kwestia ta oczywiście na terenie rzeszowskiej Szkoły Muzycznej jest

w chwili obecnej nie do rozwiązania.

Jak z powyższego wynika, najbardziej cierpi w obecnych warunkach Szkoła Muzyczna, pracę zespołową. Szczególną rolę należy przypisać przy tego rodzaju zajęciach szkolnych, świetlicy szkolnej. Świetlica taka winna być miejscem, w którym wyrabia się wśród uczniów poczucie pracy kolektywnej jako wynik i cel nauczania indywidualnego. Stworzenie więc warunków pracy zespołów muzycznych jest kwestią palącą i konieczną. Wpływie to wybitnie dodatnio na poziom i wyniki nauczania i cementującego na pracę szkoły jako całości.

Po tej linii idą wytyczne Ministerstwa Kultury i Sztuki, które w wyniku wizytacji odbytej w pierwszych miesiącach br. domaga się, aby w przyszłym roku szkolnym wszystkie zajęcia szkolne odbywały się w pomieszczeniach szkolnych.

Kierownictwo szkoły czyniło już niejednokrotnie starania w kierunku polepszenia warunków pracy szkoły, jak dotychczas jednak bez rezultatu.

Obecnie stajemy wobec nowego zagadnienia — wobec zagadnienia, że Szkoła Muzyczna, jako jedyna już w tej chwili na terenie wojewódzkiego miasta Rzeszowa szkoła artystyczna z braku pomieszczeń będzie musiała prawdopodobnie skreślić 160 godzin lekcyjnych. Wyraża się to przy indywidualnym nauczaniu skreśleniem ponad 80 uczniów szkoły i zamknięcie pokazowej liczby młodzieży robotniczo — chłopskiej dostępu do nauki. Przy stałym napięciu nowych kandydatów cyfra ta wzrosłaby przeszło

dwukrotnie. Do tego dopuścić nie można. Szkoła Muzyczna w Rzeszowie mieszcząca się do tychozas w kilku zaledwie pokojach musi dostać odpowiedni lokal przede wszystkim dla swoich zespołów. Szkoła ta winna stać się naprawdę miejscem zbiorowego, zespołowego nauczania i wychowania nowych kadr pracowników kultury i sztuki i artystów Polski Ludowej po linii wskazań metody realizmu socjalistycznego.

W chwili rozbudowy miasta, czy pomyślnie konkretnie o Państwowej Szkole Muzycznej? Z dotychczasowych „osiągnięć” Miejskiej Komisji Lokalowej stwierdzić tego nie można. Sprawą lokalną dla Państwowej Szkoły Muzycznej w Rzeszowie musi zająć się Prezydium MRN w Rzeszowie, oddając do dyspozycji szkoły cały budynek, w którym obecnie szkoła zajmuje tylko 6 pokoi. Zależne to jest jedynie od dostarczenia mieszkań zastępczych osobom prywatnym, zamieszkującym w szkole. Wobec wymagań Ministerstwa Kultury i Sztuki rozwiązanie tej kwestii warunkuje dalszy rozwój ważnej placówki kulturalnej.

U progu nowego roku szkolnego Państwowa Szkoła Muzyczna w Rzeszowie nie może stać przed niewiadomą czy uzyska odpowiedni lokal na utrzymanie dotychczasowej liczby uczniów, a tym bardziej kierownictwo szkoły nie może dopuszczać do tego, aby w swoich siuszych rozrachunkach przyjęcia nowych uczniów w imię dobra kultury Polski Ludowej, czynić jakieś ustępstwa.

Czas już zmienić oportunistyczne podejście czynników kompetentnych do spraw kulturalnych na terenie wojewódzkiego miasta Rzeszowa. S. Iskrzyniak

Trudności w pracy zespołowej

W normalnej szkole muzycznej powinna być do dyspozycji szkoły przynajmniej jedna sala koncertowa dla wewnętrznego eliminacji szkolnych z udziałem ogółu młodzieży. Kwestia ta oczywiście na terenie rzeszowskiej Szkoły Muzycznej jest

Prenum. zaktad. 2.25 zł, poczt. 4.50 zł, komis 15 gr. kwart. 13.50 zł, półrocz. 27 zł, roczna 54 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch” na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX-13763

„Nowy Rzeszowski” wydaje Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” Redakcja Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7 — Telefony: Red. Naczelny 10-75, sekr. odpow. — 16.00 dział gospodarczy i partyjny — 15.54, dział kulturalny — 13.98, dział korespondentów robotniczo-chłopskich — 16.03 dział depeszyowy, red. nocna — 10.17, (18.36). Oddział RSW „Prasa” (Dział ogłoszeń) — 18.56, Państw. Przedsięb. Kolportaż „Ruch” — 1880 — Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedzialny od godz. 11 — 12. Oddziały: „Nowiny Przemyskie” — Oddział Redakcji w Przemysłu, Plac na Bramie 12, tel. 350. „Nowiny Podkarpackie” — Oddział Redakcji w Krośnie, ul. Nowotki 6, tel. 229 Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe 8-2-12171